BOss Rkps 17596/II.

„Baal-Szem". Materiały dotyczące podania o żydowskim cudotwórcy Beszcie, nazywanym Baal-Szem-Tow.

Pol., rjęz. 1934. S. II, 108.

MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II. 17596

17596/II

„Baal-Szem". Materiały dotyczące podania o żydowskim cudotwórcy Beszcie, nazywanym Baal-Szem-Tow.

BAAL-SZEM VIII

1. Ch. Chajes – Baal-Szem – Tow u chrześcijan
2. List Izraela Hausmechta z 1934 r. Tłumaczenie „O Baal-Szem-Towie" z żydowskiego
3. Baal-Szem – przekazane przez żydaczka który żył u Baal-Szema (po ukraińsku)

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM
17596
17596 II

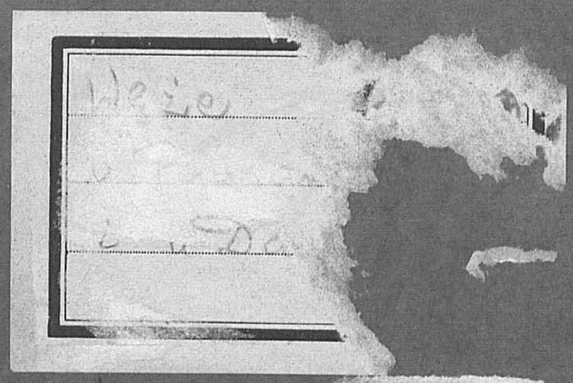

Węże
u
i u Da

Węże (cały)
u Pauzaniasza

~~Sonnal w Niem~~

(~~[illegible]~~)

Węże u Dantego

56:1

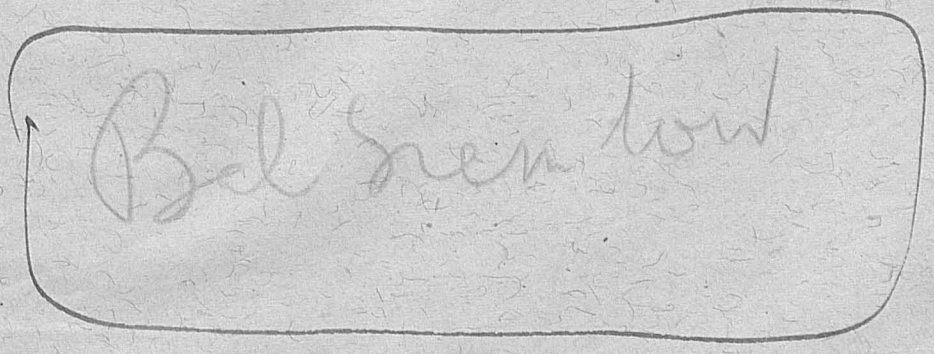
Balsamtow

Kołomyja, dnia 4. czerwca 1934.

Wielmożny Panie Doktorze !

Dowiedziałem się w "Orbisie", że W.P. Doktor dwukrotnie się dopytywał w sprawie oddanego mi tłumaczenia.-Kominikuję zatem co następuje :

Zacząłem dziełko to tłumaczyć i dotychczas przetłumaczyłem dopiero kilka stronic.-W międzyczasie dostałem żydowskie wydanie legend o Beszcie i z tego żydowskiego również przetłumaczyłem kilka stron.-Różnica między żydowskiem wydaniem, a hebrajskiem jest dość wielka, hebrajskie jest dokładniejsze i obszerniejsze - zawiera wprawdzie prawie ten sam materjał lecz we formie rozszerzonej - ale za to znacznie trudniejsze do tłumaczenia.-

Przesyłam zresztą dotychczasowe tłumaczenie, tak z żydowskiego, jak również z hebrajskiego W.Panu Doktorowi do oświadczenia się, do czego W.Pan Doktor się decyduje.-

W każdym razie pragnąłbym w tej sprawie pomówić z WP. Doktorem osobiście i dlatego upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie, kiedy i gdzie mógłbym się z W.P. Doktorem zobaczyć.-

O ile chodzi o źródło do mającego się wydać dzieła - sądzę, że wystarczającem będzie wydanie żydowskie, które jest bardziej rozpowszechnione, aniżeli wydanie hebrajskie - chociaż jest bardziej skrócone i ograniczone.-Nakład pracy przy tłumaczeniu z hebrajskiego jest mniej więcej trzykrotny w stosunku do tłumaczenia z żydowskiego - efekt zaś ostateczny zdaniem mojem ten sam.-Zresztą z zestawienia tych kilku ustępów jednego i drugiego tłumaczenia W.Pan Doktor sam zobaczy i zadecyduje.-

W obu tych tłumaczeniach jest bardzo dużo nawiasowych uwag, które częściowo będą zrozumiałe z samego tekstu tłumaczenia, częściowo zaś będę musiał osobiście WPanu Doktorowi wytłumaczyć znaczenie tych pojęć czysto żydowskich, które nie zawsze dają się choćby dosłownie na język polski przetłumaczyć ze względu na to, że pojęć takich w języku polskich niema.

Proszę zatem przeczytać oba załączone tłumaczenia i zawiadomić mnie o decyzji Swej co do dalszej pracy.-

Przy sposobności upraszam o łaskawe odesłanie mi tłumaczenia noweli "Chrześcijanie", które pożyczyłem W.P. Doktorowi i łaskawe poczynienie Swoich uwag na marginesie tego tłumaczenia jak również o łaskawą ocenę tego tłumaczenia.-

5624

4

Oczekując rychłego spotkania się z WPanem Doktorem względnie odpowiedzi pisemnej - pozostaję

z wyrazami głębokiego szacunku

Mgr. Izaak Hausknecht

/Mgr. Izaak Hausknecht/

I.

Rabin rabi Eliezer, ojciec Berchi, mieszkał w kraju Babilonii, blisko rzeki. I był on i żona jego starzeni. Pewnego razu przyszli zbóje do miasta, i zabrali jego do niewoli a żona jego uciekła do innego miasta i z wielkiego utrapienia rodziła chłopczyka i z tego się utrapiła. I sprowadzili go (biorąc do niewoli) do dalekiego kraju, w miejsce gdzie niema żydów i sprzedali go tam. I stanął przed panem swoim i znalazł upodobanie w jego oczach i ustanowił go nad swoim domem. I prosił swego pana, by mu pozwolił święcić sobotę i odpoczywać w dniu świętej soboty i przetrwał jego rozgniewanie. I było, gdy otworzył mu się dnie, chciał wiedzieć i wiedzieć swoją duszę (się) wyjawiono mu we śnie: nie odtrzeci godziny, bo jeszcze musi być w tym kraju. I pewnego dnia (i był dzień i dzień) jego pan miał jakiś interes do następcy i doradcy króla i dał rabinowi rabi Eliezera jemu w darze. Uradował go i zweselił go w jego oczach i natychmiast gdy przyszedł do następcy (pana) tam, znalazł upodobanie w jego oczach i dał mu osobny pokój, by zamieszkał w nim. I nic szczęścia na nim zadnego przez w świecie, tylko gdy przyszedł następca tam, wyszedł mu naprzeciw z miską wody, by umyć jego nogi, bo taki jest zwyczaj wielkich książąt. I przez cały ten czas ~~za~~ zajmował się torą i modlitwą w swoim odosobnionym pokoju.

Pewnego razu król miał (prowadzić) jakąś wielką wojnę. Poradził się doradcy swego by się powodzić, jaką ma być taktyka wojenna. Odkąd, że trudno było stanąć na niej (ustalić ją), nie mogli dojść (stanąć) do prawdziwości rzeczy (do jednej rzeczy) jak postępować. I rozgniewał się król złością i gniewem na swego następcę (zagniewał się), który nie mógł stanąć w potrzebie (pomóc). I poszedł następca skarżyć i iść do domu, aż gdy przyszedł do domu swego wyszedł mu rabin rabi Eliezer na spotkanie (naprzeciw) z miską wody do mycia nóg, jak zwykle, i nie przyjął. I potrząsł się na nim swoim z oblicza pobrużonym i rzekł do niego rabin: panie mój, dlaczego oblicze twe tak zmienione, opowiedz mi. I krzyczał na następca. Ale się był wierzącym sługą swego pana i chciał jego dobra (sprawiedliwości jego pana), zwrócił się przed nim (na Boga przed nim) (nawrócił swe ciało) (odwrócił się) i przyszedł do niego raz i drugi. Aż zmusiony był następca

opowiedzieć mu całe zdarzenie. I rzekł do swego pana: przecz w Boga ty rozumie, bo on jest mądrem wojny. Ja bowiem pościł przecz (pościł z przecznami) i rozpytam Boga, błogosławione jest Jego imię, o tajemnicy tej, bo On odkrywa tajemnice. I rozpytał według pytania swe. I wyjaśniono mu wszystkie sprawy wojny, jak wszystko ma być. I na drugi dzień przyszedł do swego pana i opowiedział mu o całej radzie boskiej, jaką go pouczył z nieba. I bardzo mu się to spodobało. I natychmiast poszedł do króla z wielką radością i odpowiedział i rzekł: panie mój, króla, to jest rada. I opowiedział mu wszystko dokładnie. I gdy usłyszał król wszystkie słowa mądrego i rzekł król: rada pochodzi od mądrego doradcy. I nie jest mu ludzki, jeśli nie od człowieka boskiego, to od mieszczego ducha. I że wiem wiem, że nie jesteś człowiekiem boskim w żaden sposób, nie inaczej, tylko że jesteś czarodziejem. I musiał mądrego przyjąć (na) prawdę i opowiedzieć mu całe zdarzenie.

(A w pismach pisanem jest tym językiem: Pewnego razu jechał król ze swoimi wojskami na okręgach, by walczyć (na jednej twierdzy) z jedną twierdzą. I gdy tam przyszli wydawała mu się mała. (zwalała w jego oczach). I rzekł król: sto dzieci zachodzi, a twierdza jest mała, przemyślmy to (zdaleka) radzi trochę, a rano wcześnie (wczesnym rankiem) nie będziemy budzili się wszystkich naszych wojsk, bez niebezpiecznego narodem się zdobędziemy. A rabin przy wspomnianym był tej majątku na jednym okręgu. I oznajmili mu we śnie, by poszedł i powiedział królowi, by sobie nie lekceważył tej wojny, bo zginie on i całe jego wojsko. Bo oto w mocy dwóch miasta kolumny siedzą (w całem otoczeniu miasta) w całej okolicy miasta i nie mogą tam dojść okręgami, to natychmiast przemówcy się okręgi. Lecz jest jedno wejście do miasta i wiadomo mu tej prostą drogą dokładnemi znakami, by nie zbłądzić w drodze. I król wstał rano śpiesznie z całej armii i zaczęli budzić majątków, by odpłynęli z okrętami. I rabin nie chciał potrzebować i powiedział: mam jakąś tajną rzecz z królem, natychmiast zgolili go i zmienili jego ubranie i przyszedł do króla na małem rzeźnie i opowiedział królowi, co mu wiadomili z nieba i rzekł do króla: jeśli nie wierzysz w to, niech król posiłe małe rzeźnie ze skarżeniami i zobaczymy jaki będzie ich koniec. I król tak zrobił. A gdy przyszło (przybyło) rzeźnie do miejsca tych słupów (kolumn), przemówiło się rzeźnie i zginęli wszyscy

56126

bodzie, który w niem był. I rzekł król: jeśli tak, radźcie radę, co uczynić. I powiedział rabin: jest droga prosta, wejście do miasta, który mieszkańcy miasta wychodzą i wracają, dawał mu (poznał go) znaki i tak zrobili i powiedział król i zdobył wspomnianą wyżej twierdzę z [illegible]) - i wezwał król rabina wspomnianego wyżej wielkim i zrobił go wielkim wodzem jego wojsk, to widział mądrzec (bystrem) okiem, że Bóg z nim i wszystko, co on robi, udaje mu się (wiedzie mu się) i w królem miejscu, gdzie przyszła z król, by walczyć jego walkę, szczęściło mu się wielce.

A stało w międzyczasie wypadło mu (w sercu) na myśl, jaki będzie [illegible] mój koniec, musi teraz czas mieć do swego miejsca i umyślili mu z nich, że jeszcze tu potrzebujesz być w tym kraju. I wstał dzień i umarł mistrzyni [illegible] (drugi (=syn) po królu) i ustanowił go król na jego miejsce, aby był doradcą królowi, to znalazł upodobanie w jego oczach i dał mu [illegible] (za) żonę, córkę mistrzyni, ale rabin nie dotknął jej z pomocą Boga i widział (znalazł) wszelkie sposoby, aby nie zostać w domu, a gdy się zdarzyło, że jakiś czas był w domu, nie dotykał jej wcale. A stało w kraju tym nie wolno było mieszkać żydowi [illegible] (tam), a gdy znaleźli jakiegoś Żyda jednego było jego prawo (jedyny był jego los) być zabitym. I on tak był [illegible] (żył) przez kilka lat.

Pewnego razu rzekła do niej żona jego: jaki [illegible] (wielki) znalazłeś we mnie, że nie dotknąłeś mnie i nie czyniłeś ze mną jak zwykł cały świat. I powiedział do niej: przysięgnij mi, że nie odkryjesz mi[illegible] (nie zdradzisz mnie) a powiem ci prawdę. I przysięgła mu i powiedział jej: Żydem jestem. Natychmiast wpłynęła go do jego kraju z bardzo dużo srebra i złota. Teraz zbroje zrabowali go po drodze i zabrali wszystko, co było przy nim, a gdy był w drodze stanął mu [illegible] Elijasz, niechaj pamięć jego będzie błogosławiona i powiedział mu: Żydzie [illegible] zastrzeż (uważaj) mordu ci się syn, który rośnie Izrael i na nim wstoi się Izrael, którym się szczyci. I przyszedł do domu i znalazł swoją żonę, która była z pomocą boską przy życiu i urodził im się Beset na czas ich starości, gdy oboje mieli blisko po 100 lat. I podrosło dziecko i odwyczyło się (od piersi) i nastał czas wyjść jego wyżej wspomnianego umrzeć. I wziął go na rękę i rzekł: oto widzę, że ty świecisz będziesz moją świecą i nie będziesz godnym (nie dorównasz ty [illegible] ciebie wybrzydzać, ale kochany mój synu to pamiętaj będziesz pamiętał ([illegible]) (zapamiętaj) przez wszystki dnie twoje (dnie życia twojego), że Bóg z tobą, dlatego nie

obawiej się przed niczem. I było po śmierci ojca i mało dziecko, a mieszkańcy miasta dlatego, że bardzo drogą inne było słuszne jego ojca, zrobili mu fraki i oddali go do nauczyciela, by uczył go (z nimi) i bardzo starzeli (robił postępy) w nauce, ale miał rzadzej wizje niż przed kilku dni, a potem wiec ze szkoły, szukali za nim i znaleźli go, jak siedział sam w lesie (powiesili sprawę) potrzebali przez pokój, dlatego, że on był niemy i nikt nie umiał na niego i zabrali go jeszcze raz do nauczyciela. I tak było kilka razy, on nie chciał do lasu, by się sam pomodlić (ז"ל). Ale z biegiem czasu wyjaśniła się sprawa i zrezygnowano z oddawania go do nauczyciela. I wyrosło dziecko nie wiele rozgarnięte (nie normalnie). Po jakimś czasie wynajął się być helfrem (pomocnikiem), by prowadził dzieci do szkoły, prowadzić je do bożnicy, by mówić: amen, niechaj imię jego wielkie itd. kadysz, miłym głosem. I to było jego święte zadanie z dziećmi które nie mają jeszcze grzechu. I w którymś czasie, gdy szła dziatwa śpiewać z nimi miłym głosem i z wielką ochotą i słychać było zdaleka, jak głos jego (słychać) mocni się wyżej wyżej. Bo była radość wielka na górze (w niebie) jakby z pieśni, którą lewici śpiewali w świątyni i by na górze (w niebie) czas wolny (dobra chwila: ustanie wyjaśnienie znaczenie tego). I przyszedł takie szatan między nimi (zwiastunami), by zrozumiał, do czego niezy dążą (do czego to prowadzi) i obawiał się, by nie nastał czas, że potkniętą będzie z ziemi (ze świata) i przebrał się szatan (nie) jak człowiek. I było w czasie, gdy Berek szedł z dziećmi i śpiewał z wielką ochotą - przemienił się w swoiego zwanie wotkntak i napadł na nich i wszyscy rozbiegli się ze strachu przed nim. A jedni z nich zaraz popadli w chorobę i zniewczoną zostało wytrwanie (przestali chodzić i śpiewać) Potem przypomniał sobie Berek słowa ojca, niechaj pamięć jego będzie błogosławioną, by nie obawiał się przed niczem, bo Bóg z nim i umocnił się w Wielkiego Boga jego. I poszedł do gospodarzy, ojców dzieci i przemówił do ich serca (przekonywał ich), by oddali mu swe dzieci, bo on go zwyciężył i zabije go w imię Boga i dlatego przez to miały się zmartwiać dzieci (niewinne). I posłuchali jego słowa. Wziął do ręki długą pałkę i silny i był, gdy szedł z dziećmi ze śpiewem i pieśnią radosną, napadło na nich znowu zwierzę, pobiegł do niego i uderzył je w czoło i umarło (zabił). I narzucił zmęczone trupa barbarzyńca (niedźwiedzia) na ziemi i od tego czasu został stróżem beth-hamidrasza (domu nauki) i tak mówił zwykle: jak długo będzie beth-hamidrasz stawał, on żyje, a gdy upadł zmarnieje, wtedy zmarł ojciec i stanął mój stryj, stryj mówił on nastał czas gdy chodzili się kłócić wtedy wrócił do żydów (poszedł żyć) i myślano, że on żyje cały czas od początku do końca.

V. z Lehr. 13

Słyszałem od rabina rabi Szimszona, rabina świętej gminy Raszków syna rabina świętej gminy Polna opowiadanie, że był pewien człowiek i nazywał się rabi Adam i od niego przyszły pisma do Beszta, bo przyszedł pewnego razu do jaskinji i znalazł tam pisma, które są pełne tajemnic tory.

Pewnego razu zaprosił ów rabi Adam (cesarza) króla na ucztę i przyrzekł mu król (cesarz), a on mieszkał w bardzo małym domku. I uczta była należyta: pewien król przygotował ucztę dla drugiego króla i przygotowania trwały dwa lata, by w międzyczasie zbudować wielkie pałacy i zrobił piętra z dobrego szkła, które nazywa się kryształem dobrym i doskonałym, a na piętrach płynie strumień wody i ryby pływają w tej wodzie tędy i owędy i przygotował kredensy ze srebra i złota i potrawy i napoje i służbę wedle godności króla i ustalili czas na pewien dzień, w którym król miał przybyć na ucztę i na ten dzień ów rabi Adam zaprosił cesarza na ucztę. I pojechał ów cesarz ze wszystkimi książętami państwa do rabi Adama na ucztę. I był między książętami państwa jeden książę, wielki wróg Żydów (nienawidzący bardzo Żydów) i on chciał namawiać ~~króla~~ cesarza, by nie pojechał na ucztę, bo dozna wstydu (będzie miał wstyd), bo wiedział, że on niema pałaców ani uczty, cesarz nie usłuchał go i jechał. Po drodze namawiał go też by wrócił na dwór cesarski i też go nie posłuchał i mimo to wysłał jednego księcia, by zobaczył, czy przygotował coś na ucztę i czy jest miejsce w jego domu. I przybył posłaniec i powiedział, że on ma mały domek, taki, jaki miał przedtem, a mimo pojechał cesarz. A gdy przybył blisko miasta, wysłał jeszcze jednego posłańca i ten opowiedział jak przedtem, a gdy przybył cesarz do ulicy, przy której mieszkał rabi Adam widział wielkie pałacy i wielki dwór. Wjechał do dworu z książętami i ~~st~~ niewolnikami (sługami) i natychmiast sługi wyprzęgli konie, by je umieścić w stajniach i pracowali wszyscy sługi każdy do czego był przeznaczony, lecz że wszyscy byli niemi. I jedli i pili wszystko dobre (>16 [illegible]). I powiedział im rabi Adam: jedzcie i pijcie wedle woli waszej, lecz aby nikt z was nie wziął stąd żadnego z naczyń, a potem powiedział rabi Adam: każdy co zechce powie mi (przedemną) to ja chcę i włoży

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM
56:29

rzekł do kreseni ubrania swego i znajdzie tę rzecz. I zaczął ze-
brać i powiedział rzecz i znalazł ją w kreseni swego ubrania,
i tak uczynili wszyscy księgiści państwa a gdy doszło do owego
księcia, niemiłosiernego Żydów, powiedział takie jakąś rzecz i powiedzia-
no (scil. rabi Adamowi), wtóż rzekł tenże do kreseni swego ubrania, a gdy
wtórzył (abut) rzekł swój do kreseni swego ubrania, wyznaczył swoją
rękę i wyciągnął rękę swoją wyznaczoną jakby [illegible] hadrianu i pow-
stał wielki smutek; cesarz kazał wyrzucić go na dwór, mając rzecz
wodzy, lecz nie pomogło i zaczął prosić się przed rabi Adamem i
rzekł do niego rabi Adamie: jeśli przyjmiesz na siebie, że nie będzie
więcej niemiłosierdzia Żydów to dobrze, a jeśli nie rzecz twoje wyzna-
czone będą przez wszystkie dnie życia twojego – i przyjął na
siebie – i rzekł (r. Adam): niema dla siebie innego zaręczenia jak, aby Żyd połat
twoją rękę (nacięcie) i tam się myjecie i to ci pomoże i tak było. I cesarz
wziął dwa kieliszki z jednego kredensu i schował w siebie (w swojem łonie)
A gdy pojechał cesarz, zniknęły potrzeby i nic w nich nie trafiono, prócz
dwóch kieliszków i tego, co rzekomo i wypito A gdy gońcy rozpowszechnili
po świecie wieść o tej powrzści, która się stała, że zniknęły potrzeby ze wszyst-
kiemi przygotowaniami i że wróciły potrzeby, wszystko w całości, tylko
zabrakło z kieliszki i to, co rzekomo i wypito, i gdy doszły gońcy do ce-
sarza, podał list do swego króla, w którym pisze (a pisanem jest w nim)
Jest u nas pewien (jeden) Żyd, który przyniósł do nas te twoje potrzeby
a my jedliśmy warty, które przygotowałeś, a na dowód (a jako znak)
przysłam ci twoje dwa kieliszki.

Pewnego razu powiedziała żona rabi Adamowi: jak długo mamy
się tędzieniy w tej nieszczęście: i rzekł do niej: czego pragniesz
(jaka jest twoja prośba (życzenie), jaką zechcesz rzecz idź do (piekarza, który
warzy się komory) komory i weźmiesz stąd z drożdży jajko jako rzecz
cesarz, poszła do komory i wzięła z drożdży jajko wielkie swej wsi i wniosła
do domu i tarło je przed, by je zwróciła i powiedział, lepiej nam zwrócić
niżeli na tym świecie – i ta uczyniła i zwróciła jajko.

I uczynił (r. Adam) rozpytanie senne, komu oddał swoje pismo i odpowiedziano
mu, by je oddał rabi Izraelowi synowi Eliezera z miasta Ofmys. I przed

śmiercią swój rozkazał synowi swemu jedynemu: oto są 410 piśm, abyś nie jesteś godny ich, tylko szukaj księcze za jednem miastem Okup. I tam znajdziesz człowieka, imieniem Israel syn Eliezera, a on ma około 14 lat i jemu oddasz te pisma, bo one należą do źródła jego chwały i jeśli godny księcze, by z tobą się wezął, to dobrze. I było po śmierci ojca jego, wziął Adama i syn jego jedyny dobrze obznajomiony w naukach i mądrością nabożny we wszystkich zaletach, wziął woźnicę z końmi i jechał od miasta do miasta, aż przybył do miasta Okup. I zamieszkał w dworze gminnego (bo ich było). I zapytał go (ten dwór) skąd ty i dokąd ty idziesz, to jak się wydaje, nie jest twoją intencją zbierać pieniądze. I odpowiedział mu: oto ojciec mój miłosierny, niechaj pamięć jego błogosławiona będzie, był sprawiedliwym człowiekiem i przed śmiercią nakazał mi, bym wziął (wziął) rzecz tu w świętej gminie Okup. I ja muszę spełnić jego słowa. I natychmiast zamieszkał całe miesiące było dla niego kilka partyj, i poznał się z pewnym księgarzem, bo zmienił upodobanie w oczach wszystkich, którzy go widzieli. I po służbie zaczął szukać za tym człowiekiem, którego miał szukać. I nie znalazł nikogo, prócz Israela, stróża łóżek-kamienic. I nim się mocniej przypatrzył (mądrem okiem) zdawało mu się, że to może być ten, którego szuka. I rzekł do swego ucznia: oto w domu naszym nocnym jest dla mnie ruch i nie mogę studjować. Proszę mi zrobić miejsce w łóżek-kamienicach, bym mógł tam studjować należycie, i w miejscu gdzie jest śpiew, tam będzie modlitwa. A intencją jego było, by się znajdował stale razem z nim i by mógł dokładnie się przekonać. I nie zawahał się ucznia jego tego uczynić, bo był mu bardzo drogim i tak uczynił. I rozkazał Berstowi, by obstarował jego rzeczy rabina i za to mu zapłacił. I tak zrobił. Pewnego razu w nocy, gdy wszyscy spali, syn rabina udawał się też spać. I Berst stanął na swem stanowisku, jak było jego zwyczajem, na straż i słuchał bacznie i on go śledził raz i drugi. Trzeciej nocy wstał Berst i studjował. A gdy zasnął Berst, wstał syn rabina i wziął jeden rezept z tych pism i położył go przed nim. I zasnął udawał się śpi. A gdy zbudził się Berst i zobaczył ten rezept, zadrżał bardzo i przeczytał go i schował. I tak zrobił syn rabina jednej innej nocy, aż widział dokładnie, że to jest ten człowiek, któremu ojciec kazał oddać pisma i zawołał i rzekł: oto panie mój, ojciec mój, błogosławionej pamięci, zostaw.

wiat mi te pisma i kazał mi je tobie oddać. Oto wszystkie te pisma przed tobą, ale proszę cię, miłuj duszę mą drogą tobie w oczach mego pana, bo mnie uczył. I odwrócał mu dobrze, lecz pod warunkiem, że nie będzie wiedział o tem nikt, prócz ciebie i nie mamy będzie tego powiedzieć po tobie w żadnym razie, lecz nadal uchodzić będziesz, bym ci usługiwał jak przedtem. I tak zrobili. A potem powiedział syn rabina do swego teścia: Ktoś chce specjalnego odosobnienia, czy możliwem jest dostać przez miasteczko jakiś dom, bym mógł siedzieć tam na górze i studiować Torę – i tak uczynił. I prosił swego teścia, by mu wysłał chłopca Izraela, by siedział z nim do jego egzystencji i by mu służył w każdym czasie, gdy będzie potrzebował go posyłać. I tak zrobił. A gdy mieszkańcy gminy widzieli, że rabi Izrael uczy się ze synem rabina, powiedzieli, że napewno zastąpi jego ojca zmarłego, że przyjął tu syna rabina i służył go do ślubu, bo rozumieli im się, że ojciec pozostawił na dobrej drodze, dali mu żonę, lecz nie długo trwały jej dnie i umarła. I gdy przybyli do domu samotności, studjowali dokładnie gemarę i komentarze i wszystkie pisma święte i oto w pismach swych była kobieta płocha.

Pewnego razu prosił syn rabina Beseta, by sprowadził (ściągnął) księgi Tory, aby im wyjaśnił pewną kwestję. I odkładał to ciągle Beset i powiedział, że jeśli zmyślimy, nie dla Boga intencję, nie powstrzymuje nie dla Boga, nieprzyzwoitości. A ten odkazał mu codziennie, tak, że nie mógł mu więcej odmówić – i przestali przerwy od roboty do roboty (z przerwami) i kłócili się naleganie i w robotę wiecorem i mieli pewne intencje (myśleli coś złośliwego). I natychmiast zakrzyczał Beset biada, biada – zbezcześciliśmy (pomyliliśmy się) i rozpalił (rzucił się) księgi ognia (potrzon ognia) i napewno spalił całe miasto. Dlatego ty, który znany jesteś w wszystkich jako wielki chasyd idź przykro do twego teścia i do wszystkich mieszkańców miasta (do całego miasta), by się ratowali, bo zaraz spali miasto; i tak było. I wyszli ten ratować w pierwszych wszystkich jak ratować kłody i ratować cudów. Po pewnym czasie znowu nalegał na Beseta, aby ściągnął księgi Tory, i Beset opierał się (nie chciał), chociaż to on ciągle nalegał przez długi czas, że niemożliwy był nerzucić jego wolę i pozostali przerwy i w święty robotę wieczorem, gdy miał pewne intencje zakrzyknął Beset, ach, zato przemacerowano nam oba śmierć tej nocy. Ale to będzie na szem zbawieniem, że wytrwamy na stanowisku w tych intencjach przez

56132

rzeky nor nie skosztować smaku snu (nie zasnąć), a wtedy wzrok
Ten rozstanie zniewieściony, ale jeśli zdrzemniemy, nie dej Boże, to sen ten
będzie śmiertelny. I tak wszyscy przez rzeky nor i przed światem nie mógł
syn rabina wstrzymać i zdrzemnął trochę. I gdy to widział Beset, wyjął
fujkę i zaczął kręcić wielkiego, że nagle zemdlał. I budził go (cucił)
i nie pomogło. I pochował go (pogrzebał go) z wielką czcią.

A potem wybrał sobie inną drogę i poszedł stamtąd do gminy pobliskiej, świę-
tej gminy Brody i został tam pomocnikiem nauczyciela i zaczął upodo-
bnienie w oczach wszystkich, bo był wszystkim bardzo bystrym: był wielkim
mędrcem, bo wszystkie ~~mnicca~~ sprawy kahalne rozsądzał przez niego zadeklarowane
i gdy była kłótnia między ludźmi, przychodzili do niego i on wydawał
wyrok i obaj i niewinny i winny, byli zadowoleni, to wielką swą mądrością
przemawiał do ich serca (umysłu), aby było dobre dla wszystkich.

A oto rabi Gerszon Kucki (z Kut) był nauczycielem zgodu rabinackiego
w świętej gminie Brody, a ojciec rabina rabi Abraham miał sprawę z
jednym z mieszkańców gminy, w której był Beset. I przybył tam rabi
Abraham. I zamieszkał ze swoim przeciwnikiem (przeciwnik do swego prze-
ciwnika, by pojechał z nim do świętej gminy Brodów, by uchronić spór
(załatwić między sobą) wedle wyroku zgodu rabinackiego. I powiedział
ten ostatnich: oto jest tu ze mną nauczyciel, bystry w torze i on jest
sprawiedliwym sędzią, który, jakkolwiek przychodzi jakaś sprawa przed nim
obie strony są zadowolone, to wydaje dobry wyrok. Przyjdziemy do niego,
i uporządkujemy nasze pretensje, a jeśli nie spodoba się jego sprawiedliwości,
to pojedziemy z nim do świętej gminy Brody. I posłuchał jego rady i przybyli
przed nim (do niego). I natychmiast, gdy przybył rabin rabi Abraham przed
Besetem (do Besta), zobaczył chłopca świętego, że córka jego jest jego żoną
(jest jemu poślubiona). I wtedy był zajęty między wielkimi ważnymi,
że gdy przybył do nich (przed nimi) szanowny gość, mówił im (przed ni-
mi) prosty zwierzenie (coś) (wyrok w interpretacji) (wyjaśnię ustnie zwierzenie
tego!) I powiedział Beset przed nim o jakimś zamieszaniu (wyrok z dwóch sfer
rozsądzenia) z wielką bystrością. I jeszcze kilka wyroków powiedział przed nim
aż dusza jego pociągnęła za nim i połączyła się dusza jego z jego duszą (i przywarła
się duch bardzo). A potem strony przedstawili przed nim swoje pretensje i nie

li wiele zwierząt i sprzedawców. I po [illegible] godzinie wydał wyrok, wyrok krótko brzmiący. I krótko go podziwiał i pokochał go krótko. Po międzynarodowiedział się, że Beset jest wolny i ma porządek rzeczy. I rzekł rabi Abraham miał córkę rozwiedzioną. I przybył do niego potajemnie i powiedział do Beseta ale stykiem, że potrzebuje żony. Chce ci się spodoba pojąć moją córkę za żonę. I odpowiedział mu: dobrze. Ale wobec tego, że w gminie tej wielu bogaczy przyjaciół mieć, dlatego musimy uknuć tę sprawę, aby nikt się nie dowiedział bo nie mogą ich powiesić (obrazić), po tem, jak oni zawsze nie dobrodziejstwa wyświadczali i wynieśli mnie w góry. I jeśli woli Waszej wyrokowi w tem, to spiszemy warunki zaręczyn ku dobremu porządku w odosobnieniu (we dwojgu).

I to podkreślam z naciskiem, że zawieracie partyę ze mną, a nie z moją miłością i uprzejmością, gdyż w żaden sposób nie chcę, byście pomnożyli moje chwały i liczne zalety, lecz byście napisali wyrost Israel syn Eliezera – a gdy dusza jego przyjaciela była do jego duszy – zgodził się na wszystkie jego słowa i spisali w „dobrem porządku" warunki zaręczyn [illegible] w sposób prosty i nic wpisali nowej miejscowości i nie było to sprawa miłosna wielkomiejska. Po dobrze do domu rabi Abrahama zachorował i umarł. Oznajmił to synowi jego w świętej gminie Brody, wielkiemu rabinowi rabi Gerschonowi Kuckiemu. Przybył do niego by go pocieszać wedle przepisów zakonu i otrzymał wszystkie pisma, które zmarły (jego ojciec), a między niemi zaręczyny jego córki, która jest siostrą rabina rabi Gerszona z jakimś człowiekiem, którego imię jest Israel. I zdziwiony był, że jego ojciec, który jest człowiekiem stanowym, zawarła zaręczyny (partyę z jakimś drobnym a do tego z jakimś nieznanym o nieznanem nazwisku i rodzinie i opowiedział to siostrze. I ona odrzekła: jeżeli to rozpowiedzenie było dla naszego ojca, nie trzeba dłużej nad tem rozmyślać. I Beset rzekł, że minie upływ czasu małżeństwa. I przybył do swego mistrza (nauczyciela - rabi) i powiedział: ja pójdę i powrócę do mego miejsca. I pożegnali go i przyrzekli mu większe wynagrodzenie aby został jeszcze u nich, ale on nie przebywał się do nich. (nie chciał bo nie to było jego intencją. I przebrał się i wziął krótki kosturek jak jeden z niepoważnych (próżniaków) i szerokie pas i zmienił swój „strój i język" i powrócił do świętej gminy Brody do domu swojego ojca rabi Gerszona.

56134

I

Tu opowiada się o narodzeniu świętego rabi Jisraela Baal Szem Tow z Meziboża aby jego historia nas ochraniała.

W kraju Wołoszczyźnie mieszkał rabin rabi Eliezer. Przyszli Tatarzy i zabrali go do niewoli, a żonę jego uciekła. Zawieźli go w dalekie kraje, gdzie mieszka Szatan i sprzedali go jednemu panu. Spodobał się temu panu, gdyż wiernie mu służył. Pan ów robił mu rozkaz nad całym swoim majątkiem. Rabin prosił tego pana, by mu pozwolił odpoczywać w soboty i tym radość uczynił jego prośbie. Pewnego razu rabin chciał wiedzieć, to mu się śniło przyjmili, że musi jeszcze przez pewien czas zostać w kraju tym. I zdarzyło się, że ów pan potrzebował pewnego doświadczonego (מנוסה) od doradcy następcy tronu (drugiego po królu - גדול שלו) tron i dał rabina w służbę doradcy i powiedział mu, że jest bardzo drogim artykułem. Rabin spodobał się doradcy, dał mu osobny pokój do mieszkania i nie dawał mu żadnej roboty. Tylko gdy doradca wracał od króla, rabin podawał mu miskę z wodą do mycia nóg, jak to było zwyczajem wszystkich wielkich książąt. I rabin miał czas służyć Bogu.

Pewnego razu król miał wybrać się na wielką wojnę, to poradził się swego doradcy, by mu radził, to trzeba było dużej mądrości do tej wojny. Doradca nie wiedział, co mu odpowiedzieć i król rozgniewał się na niego. Doradca (ten) jeden szedł przedtem do domu. Rabin wyszedł mu na spotkanie z miską wody, lecz on nie chciał się myć. Pyta go rabin: czego jesteś taki smutny: lecz doradca mu nie odpowiada. Rabin jeszcze raz zapytał, to on mu opowiedział całą historię. I powiada rabin: ja będę prosił Boga (modlił się do Boga) to da mi pomoc, co należy uczynić. I dali razem rabinowi za niego i rabin opowiedział doradcy. Doradca poszedł do króla z wielką radością i powiedział mu, jak on ma prowadzić wojnę. Ucieszył się bardzo król, ale powiedział, że to nie jest rozum ludzki, lecz że ty musisz być czarodziejem. Doradca opowiedział królowi, że chrześcijański niewolnik mu to radził. I rabin był wezwany przez króla i wręczył go sztandar (chorągiewkę)

Pewnego razu król prowadził wojnę na morzu i przyszedł do pewnej krainy i król powiedział, że teraz już jest późno. Następnie zdobędzie

ten kraj. Rabinowi zwiastowali z wielką, że świecką ją trudno zdobyć. I rano powiedział królowi, by wydał córkę z hebrimi skazanymi na śmierć. I tak zrobiono. Gdy córkę oblubieńca szła do świecki, wołało się. Gdy król to usłyszał, zapytał w jaki sposób ma postępować, radzili mu powiedział i zdobyła świecki. - Gdy król widział, że rabin jest brzydki ortowielkim, oddał go jeszcze karskiej. Potem (następnie) umarł następca tronu (- stał się drugi król) i król wezwał rabina od Eliezera następcy tronu i dał mu córkę następcy tronu za żonę. Ale rabin jej nawet nie dotknął. Pewnego razu siedział ze swoją żoną przy stole, i zapytała go ona, dlaczego ją traktuje tak zdala odemnie i on jej odpowiedział: przysięgnij mi, że mówisz nie oprawisz, to ja ci powiem prawdę. Ona przysięgła i on jej oprawiedział, że jest Żydem. Wyjechała go (rzuciła) potajemnie i dała mu dwóch pieczołowitych, by go dobrze obchodzili go. Potem przyszedł (zjawił się) Eliasz, aby pamiętać jego była błogosławieństwem, i powiedział mu: z powodu tej zasługi (מִצְוָה) będziesz miał syna, który świecić będzie na świecie. Rabin i żona jego mieli wtedy po sto lat. Rabin przyszedł zawsze do swojej żony i one na starość urodziła syna, a syna tym jest świętym rabinem od pieczęci Baal Szem Tow, niechaj jego dusza nas ochroni. -

Gdy rabin od Eliezer, ojciec Beszta, umarł, przed śmiercią wziął swego syna na ręce i rzekł do niego: chociaż nie jestem godny (כְּדַאי) siebie wychowywać - pamiętaj jednak, że Bóg będzie z tobą, nie odwracaj się niczego. Rabin umarł, a mieszkańcy miasta przyjęli na nauczyciela, by go uczył, lecz on stale uciekał do lasu - to już na niego nie mówił. Potem został belfrem (pomocnikiem nauczyciela) i prowadził dzieci do bożnicy ze śpiewem wielkim i mawiał z dziećmi: amen, niechaj imię jego wielkie itd. ze śpiewem. Często siedział pod miastem i Pan Bóg z tego miał dużo przyjemności. Gdzieś kiedy ustanowił czarownicę, by mu przeszkadzał w służbie bożej, przebrał się (przemienił się) w dziecię zwierzę, które zwie się wołkołaka, i gdy on chodził z dziećmi do bożnicy, wołkołaka straszył dzieci, aż jedna część dzieci zachorowała ze strachu. Rodzice (tedy) nie pozwolili dzieciom iść do bożnicy. I przypomniał sobie, jak ojciec jego mu powiedział, by się niczego nie obawiał, pozwolił

56136

do rodziców dzieci i namawiał ich, by się nie obawiali, i rodzice oddali swe dzieci w jego ręce. Gdy on prowadził dzieci przyszedł wołkułaka wziął on swoją laskę (pałkę) i zabił go. Rano znaleźli czarodzieja martwego. Następnie był stróżem w beth-hamidraszu i prowadził się w ten sposób, że w czasie gdy wszyscy studjowali (uczyli się) on spał, a gdy wszyscy spali, on studjował (uczył się). Wszyscy myśleli, że on stale śpi. –

To opowiadanie opowiedział święty rabin rabi Szimszon, rabin świętej gminy Raszków.

Był Baal-Szem, nazywał się rabi Adam. On znalazł w jaskinji pisma pełne tajemnic z tory. On był bardzo biednym i mieszkał w jednym małym pokoiku. On i żona jego chodzili w podartem ubraniu z wielkiego ubóstwa. Pewnego razu żona powiedziała do niego, w czem pójdę do bożnicy, na to on powiedział: pójdziesz do komory i weźmiesz sobie suknię jaką tylko zechcesz, ale gdy wrócisz do domu, musisz ją zwrócić. I ona tak zrobiła: każdego dnia chodziła do bożnicy w innej sukni. Każdemu było dziwnem, skąd do biedaka takie drogie suknie, zapytali ją więc i ona wyjawiła tajemnicę. Wieść o tem doszła do króla, wybadał tę sprawę i widział, że to prawda. I rabi Adam stał się bardzo wielkim. A mimo to był nadal biednym. – U króla był jeden pan, nienawidział on Żydów i bardzo go złościło, że Żyd jest tak wielkim. Tymczasem rabi Adam powiedział do króla: chcę dla Ciebie urządzić ucztę. To jeszcze bardziej oburzyło tego pana. Lecz król przyrzekł pójść na tę ucztę. I nastał (nadszedł) oznaczony czas, pojechał król ze wszystkimi wielkimi ministrami na ucztę i zabrał też tego wroga Żydów. Ten ciągle namawiał króla, by wrócił i powiedział: zobaczysz, że będziemy zawstydzeni, jak taki biedak może zrobić ucztę dla króla i wszystkich jego ministrów, ale król nie chciał go słuchać.

Gdy byli już blisko miasta, król wysłał posłańców, by zobaczyć, czy są pokoje dla niego i jego ludzi i czy spodziewają się ich. A posłańcy wracają i powiadają: nie widać ani pokoi, ani uczty, niema niczego prócz małego domku. Ale król mimo to jedzie, myśli że on napewno dokaże wielkich cudów. Historja (sprawa) była w ten sposób: w jednym kraju król urządził ucztę dla innego króla i budował pałace przez 2 lata. I przygotował rozmaite drogie

56:37

potrawy i kredensy srebrne i złote i służbę. I gdy nastał czas, który rabi Adam omówił z królem, wyrwane zostały pałace ze służbą i kredensami i przybyły do rabi Adama. Gdy król przybył do miasta zastał wielki pałac z rozmaitemi przyjemnościami, a gdy wjechał do dworu (do zamku) służba przyjmowała go i obsługiwała z wielkiemi honorami. Rabi Adam Baal Szem Tow wystąpił i powiedział: jedźcie i pijcie, lecz uważajcie by nikt nie dotknął żadnej rzeczy (nie zabrał niczego). Potem rabi Adam powiedział: niechaj każdy włoży swoją rękę do kieszeni i wyciągnie czego serce (dusza) zapragnie. Król tak uczynił i wyciągnął co pragnął, i wszyscy wielcy ministrowie uczynili tak i wyciągnęli, co tylko chcieli. A gdy ten wróg Żydów włożył rękę do kieszeni, wyciągnął kał (g....), który bardzo śmierdział. Wyrzucili go. ~~się~~ Prosił wielkich ministrów, by prosili Baal Szema, aby ręka nie śmierdziała. I odpowiedział rabi Adam: niechaj weźmie na siebie (niech się zobowiąże) nie być wrogiem Żydów, ręka nie będzie śmierdziała. I on przyjął to na siebie (zobowiązał się). I rabi Adam kazał jednemu Żydowi polać jego rękę i przestała śmierdzieć. Zanim odeszli, król schował dwa złote kielichy. Później czytano w gazecie, że pewien król urządził uczty dla drugiego króla i przez dwa lata budował pałac i rozmaite inne cudowne rzeczy. Nagle pałac został wyrwany z całą ucztą i po kilku dniach pałac powrócił ze wszystkiem, tylko 2 kielichy brakowały. Król napisał: u mnie jest Żyd, który to wszystko zrobił a jako dowód na to są u mnie te dwa kielichy.

Rabi Adam Baal Szem Tow miał syna, któremu w ostatniej swej woli przed śmiercią zostawił bardzo drogie pisma i powiedział mu: ty nie jesteś ich godny. Dlatego masz dopytywać się o miasto Akóp (Okóp), tam znajdziesz pewnego Izraela, który ma 40 lat (wedle innej wersji 14 lat (w hebrajskim)) i jemu oddasz te pisma, a jeśli będziesz godnym tego, on z tobą będzie się uczył. Po śmierci rabi Adama syn jego pojechał do miasta Akóp i łożował u dozora gminnego, który go zapytał, co on tu robi, na co ten odrzekł, że ojciec mu przed śmiercią nakazał, by się ożenił z tego miasta. Zaczęli mu swatać i pojął bardzo bogatą żonę. Po ślubie zaczął szukać owego Izraela. Pewnego razu widział stróża beth-hamidraszu i zaczął

56:38

się wpatrywać weń z wielkim rozumem i zdawało mu się, że to jest ów Izrael; prosił teścia swego, by mu urządził odosobnione miejsce w bełb-hamidraszu, by sam studjował. Teść to uczynił i wynajął owego Izraela, by obsługiwał jego zięcia. Gdy syn rabi Adama zasnął, rabi Izrael wstał i studjował i modlił się, jak było jego zwyczajem. Gdy usnął rabi Izrael syn rabi Adama wziął jeden zeszyt z tych pism i położył obok rabi Izraela, a gdy rabi Izrael zbudził się i zobaczył ten zeszyt, zadrżał i schował go. Następnego dnia znowu mu podrzucił jeden zeszyt i on znów go schował i on poznał, że to jest ów Izrael, o którym mówił mu jego ojciec; zawołał rabi Izraela i powiedział do niego, abyś wiedział, że mój ojciec zostawił pisma, które mam tobie oddać, ale pod warunkiem, byś ze mną się uczył. Rabi Izrael powiedział tak (zgodził się), lecz nikt nie śmie wiedzieć (o tem) i ja będę ciebie obsługiwał jak przedtem. Następnie syn rabi Adama prosił swego teścia, by mu urządził pokój poza miastem, aby był odosobniony od ludzi i tem to uczynił. Gdy miasto widziało, że syn rabi Adama zbliża (poważa – respektuje itd.) rabi Izraela, powiedzieli, że to jest wielka zasługa (łaska), że syn rabi Adama przybył tu, dali rabi Izraelowi żonę, lecz ona prędko umarła i obaj siedzieli poza miastem i studjowali torę.

56:39

56:41

dla Szl. ~~[illegible]~~ [illegible]

Je kurtyzy

generała Mazowiecka

angielski Miss Ked Th

wiedziała o tem i

martwiła się

Znany

Rękopis żydowski („tajemny"

O Jezusie

~~[illegible]~~ pokazywano mi przez

pośrednictwo

ch. Chajese w J. I. W. O. Wilno

1934

Jak mówił Redaktor „Wilner Tog"

Nie czas wydawać go

56:44

Бальшем-тоф.

По переказу Федечка з Красноіли, йкий служиў у Бальшем-тоф'а.

Бальшем-тоф буў великий богомільник. Він робиў чуда. Людий уникаў а вічно молиўси Богу. Мешкаў у Есенові горішнім коло церкви - тепер сидит там Михайло Стефлюк.

Бальшем-тоф маў у лісі „Сурдук" печеру-пиўницю. Коло цеі печері маў літну керничку йка зваласи „міква" а у зимі вірубуваўси у леду, йка зваласи „капка." Йк літо так зима купайси.
Цілими днями молиўси Богу у печері. До него приходили опришки на право - ділитиси рабованим.
Йкос одному опришкови не подобалоси право, що малий поділ дістаў. По праві Бальшем-тоф ще доўго молиўси Богу у печері. Вітак пішоў д'хаті. Йшоў лісом а цес неўдоволений опришок за ним из заду.
Бальшем-тоф потемуваў, що опришок хоче его убити. Він обернуўси саме тогди, йк опришок підніс сокиру и хотіў его ўдарити. Тогди Бальшемтоф сказаў: „бірше цеў рукоў ни меш робити. И рука задеревіла. Опришок еў плакати перед него и просити, аби ему руку попустиў. И він ему попустиў.
Пішли далі. А опришок верх гадку аби таки убити.
Бальшем-тоф знова обернуўси и сказаў: „ти таки хоч мене убити" - и рука задеревіла ик перший раз. Опришок еў зноў плакати и просити а він сказаў: „тепер пропало. Раз ти мене змудруваў, другий раз уже ни меш." -
И рука йк задеревіла так и лишиласи.

56:45

Жиў ў лісі. Цілий тиждень молиўси Богу. Кождої днини йк літо так зима купаўси - йк маў йти молитиси.

Его обслугуваў чоловік „Средєдчин" з красноїли як Бальшем-тоф йшоў до капки /: дєра ў леду :/ купатиси. Богато рокіў служиў. И він єго за це благословиў, що ме жити богаті літа. И так було. Средєчко жиў шос 110 рокіў? —

Йкос Бальшем-тоф йшоў верхами. Так молиўси та задумаўси, що ни знаў куда йде.
Прійшоў до одної великої скали. А кождий знаў, що єк він піде там, то си забє. А Бож даў, що кечєрі до купи си зійшли и він пішоў далі.

Бувало Бальшем-тоф ходиў роками по світі а вітак приходиў на своє місце.
А буў молодий рабін - богомільник. Він просиў Бальшем-тоф'а, що хоче из ним йти ў світ. Бальшемтоф сказаў: „озьму тебе, але що меш видіти, абес ни питаў, бо тебе лишу." Тот пристаў на це - пішли оба ў світ.

Прійшли першого вечора до одного містечка. Просилиси на ніч. Але ніхто из жидіў ни прійміў їх. Мусіли ночувати на дворі. Рано ўмилиси, помолилиси Богу а Бальшем-тоф сказаў:
„Дай Боже, аби ў цім місті ўсі старшими стали."
Пішли далі.

Другого вечора прійшли до одного села. Просєтци на ніч ў одного жида. Цес жид ни хотіў їх прійміти и сказаў: „я ни маю де прійміти, бо стіна валитци." А хата була з муру. Ночували на дворі під цим самим муром. Рано ўстали, помолилиси Богу а Бальшем-тоф каже:
„Дай Боже, аби стіна направиласи" - и пішли далі.

Третого вечора приходє до другого села. Там мешкаў бідний жид, що маў одну коровину и 6 дітей. Просєтси ў

56:46

него на ніч. Цей прійміў їх. Звариў кулешу з молоком повечеряти та відступиў їм своє ліжко. Рано ўстали, помолилиси Богу поснідали а Бальшем-тоф кажет:

„Дай Боже аби цему здохла корова" – и пішли далі.

Цес боголільний ни міг ўже далі слухати и з дива ни сходиў, чому Бальшем-тоф так говорит. Тай сказаў до Бальшем-тофа:

„я ўже ни хочю йти далі з тобоў, поєсни мені що ти зробиў, чож ти так говориш? Одних замість клєсти ти благословиў, а других замість благословити клинеш." –

Добре кажет Бальшем-тоф – „ти ўже бірше ни йдеш зо мноў, бо спитаўси мене. Тепер дам тобі на ўсе відповідь."

1.) Ў першім місті ни хотіли нас переночювати. Я місто клєсти їх, сказаў аби ўсі старшими стали. Бо думаў я таке, йк ўсі станут старшими – нікому слухати. Тогди мутси сварити, битиси межди собоў и салі собі голови порозбивають – для них це кара. –

2) Другого вечора також поблагословиў. А це тому, що єкби цес жид направєў стіну, йка си валила, то найшоўби богато золота и срібла, йке було замуроване ў стіні. А я ни хотіў, аби такий бандит збогатіў – це також кара. –

3) Третого вечора замість благословити, я віднєў корову. Бо прочюваў я, що має ўмерти єго жінка а мама 6-ро дітей. Тому жертвуваў я корову, аби мама жила дітем

Przepisano od [redacted] Vogla Altera s. Mortka, lat 67 liczącego a zamieszkałego w Jasienowie-górnym.

56:47

Молодецька пісня.

Любиў я собі діўку через Пилипіўку,
А йк настали месниці а я молодицу.
З молодичкоў я постою по діўчіну піду,
Порадь мене товаришу ци ни ўпаду ў біду.
Порадь мене товаришу ци я ни загину,
Продам коня вороного тай купю діўчіну.
Продам коня вороного продам ше й другого,
А я купю діўчіночьку з під пана чюжого.
Ой ти пане Печеніський шо ти з нами робиш,
Чо ти нами молодими по ночях колотиш.
А я буду колотити буду заводити,
(2 рази) А я мушу з молоденьких десетину ўзети.
Десетину ек ни озьму ни боюси пана,
А ек скрипочька зайграе сідай-ріда-дана.
Ой сідімком товаришу, сідімком, сідімком,
А най цему мать мордуе хто плачет за жінкоў.
А най цему мать мордуе хто плачет за мною,
А я піду та ше найду 10 за одною.
Одна спечет, друга зварит, трета швидко ўмие,
А четверта фустки перет а пята ўтачее.
У шестої обідаю а ў семої ночую,
(2 рази) Осьму любю тай голубю з деветоў жертую.
Десета ўже попрошуе а я ни бізую.
Десета попрошуе, одинаціта просит,
А най ўже тебе цес любит - шо решета носит.

Przepisano od Foki Sztefluka s. Iwana, hucuła lat 58 liczącego a zamieszkałego w Jasienowie - górnym.

56:48

Співанка за птиці.

Ци знаєте люде добрі лісову синичку,
Шо вна собі заправєє у'лісі вечерничку.
Ци знаєте люде добрі єк вона триває,
У'лісі си визимуєт тай хати ни має.
У'лісі си визимуєт тєгітна си зробит,
Хатку собі побудуєт тай там си віводит.
Нивиликий тулуб має єк горіх волоский,
Семеро дітей годує там то розум хлопский.
Загадауси наш воробчик у'осени женити,
Хотіу' собі цу синичку за газдиньку узєти.
Синичку за газдиню ворону за швачку,
(2 рази) А сороку за старосту тай за придабашку.
А ластіу'ку за світілку за веселу пташку.
Ластівочка веселенька з веселого дому,
У'сім людем веселенька тай мені самому.
Изійшлиси цимбалісти зійшлиси и басісти,
Але котик чорносростий ни має де сісти.
Когут стоїт на порозі у'великій острозі,
А мушка си підпалила тай спит на морозі.
А мушка си підпалила тай з хрушем си била,
У'дарила хрушя у'писок, хруш у'пустиу' крила.
А сараку павутише зроби нам судише,
Озьми мушку за лабише завіс у' бантише.
Меш ти мушко памєтати меш ти мушко знати,
Та йк цего пана хрушя у'писок вітинати.
(Та йк пане Хрущинского у писок ударєсти

Przepisano od Foki Sztefluka s. Iwana, hucuła lat 58 liczącego a zamieszkałego w ~~[illegible]~~ Jasienowie-górnym.

Żabie, dnia 30. listopada 1934.

L. Brylińsk[illegible]

56:49

Stolic, dnia 30. listopada 1934.

Stolic

28 Przepisano do wiadomości [illegible]

[illegible]

Nie się mogę nigdzie z innych [illegible]

Oddam wiadomość za pomocą [illegible]

Z pozdrowieniami [illegible]

Nie mogę [illegible] z [illegible]

Nadeszła [illegible] [illegible]

Nadeszła [illegible] [illegible]

Proszę [illegible] [illegible]

Nie [illegible] [illegible]

Przepisano [illegible]

Przepisano [illegible]

Przepisano

Срока Максимюк „Шумеюкіў".

А ў моім городечку еблінка висока,
Куда ходиў то буў слаўний Шумеюкіў Срока.
Куда ходиў то буў слаўний та буў веселенький,
А йк війшоў з Коломиї то ўже стаў смутненький.
А йк війшоў з Коломиї то ўже засмутиўси,
У ниділеньку раненько нз людьми прошеўси.
Прошу я вас ближні люде и цілу громаду,
Абесте си мні сходили на смутну параду.
Заплакали ўсі люде дрібними сльозами,
Абесте мні исховали из трема ксьондзами.
Запросиў він свою жінку, аби дала теличку,
Аби єму на гробочьку збудували капличку.
Би капличку збудували, злотний хрест поклали,
Шоби ўсі люде знали де Сроку сховали.
А ў моім городечку зелений бобочок,
Та ўже Сроку поховали ў камєний гробочок.
Ўдарили ў 2 дзвони и ў треті цимбали,
Ўже Сроку поховали из трема ксьондзами.
Вілетіла біла птичка, збила крилечками,
Ўже ни видно аби йшоў Срока з овечками.
Полетіла біла птичка ў густий лісок швидко,
Ўсі люде ў полонинці, лиш Срокі ни видко.
Вілетіла біла птичка з бропинця з потока,
Ўже заросла ця доріжка, шо неў ходиў Срока.
Ни дуфайте люде добрі ў срібло та злото,
Душя йдет по покутах а тіло ў болото.
Зазуличка закувала аж коло Мінчєва,
А тепер си співаночка Сроці искінчєла.
Сидит потє на воротєх на вітер си здуло,

56:50

Choka Makowsk „Wywesoły".

Ay moim zapogerky ebinka bucoka,
Kyga xoguy mo byy erayuni Wywesoły Choka.
Kyga xoguy mo byy erayuni ma byy becarenskuni,
A ih bitwoy y koronni mo yuce emay enymenskuni.
A ih bitwoy y koronni mo yuce zaenymuyen,
Y engirensky pakenskoy wogsun nprowey en.
Nprowy a bae dunxeni wogo u yiry zpowagy,
Ademe en wsi exoguru na enymny napagy.
Zaurakaru yei wogo gridnuru ewogaru,
Ademe wsi wexobaru uz mpena kesorgzaru.
Zaupoeuy bin eboro wetsky, adu gaua menirky,
Adu eny na zpodorsky zdygybaru kanurky.
Su kanurky zdygybaru, zromuni xpeem nokraru,
Wodu yei wogo zwaru ge Choky exobaru.
Ay moim zapogerky zerenni dodorok,
Na yuce Choky noxobaru y kanenni zpodorok.
Ygapuru y 2 gyloru u y mpemi yuudaru,
Yuce Choky noxobaru uz mpena kesorgzaru.
Biremina dira nmurka, zduna tepuerzkaru,
Yuce su bugno adu uwoy Choka z oberkaru.
Toremina dira nmurka y zyemni wiote wbugko,
Yei wogo y noronusuzi, ruu Choki su bugko.
Biremina dira nmurka z spoinusu z nomoka,
Yuce zapocua ua gopinka, wo key xoguy Choka.
Su gychaume wogo godzi y epidro ma zromo,
Kyuu u ugem no nokymax a mero y doromo.
Zazyurka zakybaua am koro Wiureba,
A menep en entbanorka Choyi u atirsua.
Cugum nome ka bopomex ka bimep en zgyro,

Ми бих цесе ни спївали, єк би так ни було.

Фока Максимюк „Шумеюкїу" буў великий богатир ў селі Есеново. На ўсі гори буў він Гречний чоловік и маў пізнанє из панами. Ўсі єго шанували, гонїр маў.
Єк ходили колєдники, тогди він буў березоў. Йк йшоў ў свою полонину то ўбираўси йк на свєто и браў на себе 4 порошниці.
Йк помер, то на єго похорон зїйшли ўсі люде з гїр. Поховали єго из трома ксьондзами.
Свою полонину Гропа відказаў на братского сина Йвана Максимюка с. Дмитра. Йван ни вернуўси з войни, то маєток перейшоў на єго доньки дві, йкі віддалиси за Шкрібляєкїў двох братїў синїў Николи.

Przepisano od Foki Sztefluka s. Iwana, hucuła lat 58 liczącego a zamieszkałego w Jasienowie górnym.

56:51

Jasienów górny.

Pierwsi żydzi.

Pierwsi żydzi: 1.) Meehrbaum Meier z Kosowa handlował drzewem i miał karczmę - obecnie na tym gruncie Michał Sztefluk.

Zapodał: Kraüthamer Meier lat 67.

Pierwsze gonty.

Перший бонтами побиў хати Дмитро Штефлюк с. Івана рокіў тому 50.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67

Pierwsze piły.

Перша пила євиласи у Томашука Танасія рокіў тому 60.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67.

Pierwsze sapiny. Перші сапіни занесли до нас Таліяни рокіў тому 57, єк йшли у бутину Зелене.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67.

Pierwsi kerony. Перший керон на Єсенові буў Дмитро Сабіцкі.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67

Pierwsi kiermanyeri. Перші керманичі були: 1) Петро Цвілинюк „Гайдукіў", Максим Кутащук „Максимко"

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67

Pierwsze pługi.

Перші плуги євилиси літ тому 56 у 1) Фоки Максимюка „Шумеюкіў", 2) Франца Матіяша и 3) Федора Тиглія. Тогди пустиласи поголоска за німецькі плуги по 40 банок.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67

Pierwsi kolędnicy.

Перші колєдники були: 1) Іван Томащук, 2) Михайло Гасюк і 3) Юзь Цвілинюк - берези: 1) Федор Гоцвіньок.

Zapodał: Dmytro Sztefluk s. Iwana lat 67

Pierwsi czarownicy prymiwnyky. Перші примїўники - чарїўники були: 1) Іван Томащук і 2) Параска Полєк.

Przepisano od Dmytra Sztefluka s. Iwana, hucuła lat 67 liczącego a zamieszkałego w Jasienowie - górnym. —

56:52

piosenka ludowa opiewana w języku polskim wśród chasydów; jest to dyalog inscenizowany w Purim

I. Jedŭ balaban (arendarz) z bożnicy,
Spotkał go chasyd w ulicy:
Miał się chasyd rozśpiewać,
Bolaban głupi – rozgniewać.

II. chasyd:
Hej, balabanie! na cóż ty żyjesz?
Rano wstajesz krowę doisz,
kartofle skrobisz, śniadanie gotujesz, –
A Boga wcale się nie boisz!
Ale my, chasydy, inaczej żyjemy:
Boga chwalimy całem sercem służymy!

III. balaban:
Całem sercem – nie służysz, ale żyjesz:
W karczmie wszystka wódka wypijesz, –
A za to żona i dzieci
Walesają się po świecie.

IV. chasyd:
Prawda, żyjemy, ale i Bogu służymy,
Cadikow kochamy, wiary się trzymamy,
A ty – pamiętaj – potem... pożałujesz!
A jak nie wierzysz, to mi... jesz ×

↓

ostatnie słowo nie zrozumiałe

Minister 33

52174

§ 8 3 stole stempel

Umowa i zmiana

1/4 po zapłacie

3/4 w ~~od~~ 12 ratach

[illegible] od 1.I 1933

(grunt. nier.

~~[illegible]~~ przem. dochodu

majątkowy (stan

spółki i dozorowy

na zaległość i przed

[illegible] 1931

Ynz hobn doch a tati yn himł,
wus er tit kajnmuł nyszt kajn drymł;
wus er vył – tit er,
un wemen er vył – gyt er, –
wer ken im dejes zugn?
cyker-zis yz zajn sztugn!
myt symche (radością) jidełech, myt symche
łomir im dinen!
Ynz hobn doch a tati yn himł,
wus tut kajnmuł, kajnmuł nyszt
(kajn drymł!

Mamy przecież Boga w niebie
który nie dziemie;
On robi czego chce
i daje komu chce –
któż by się mieszał do Niego?
Jego bicie, słodkie jak cukier
radością, żydzi, radością
służmy Mu!
Mamy przecież Boga w niebie,
który nie dziemie!

x) piosenka ta jest rozpowszechniona w Polsce, zwłaszcza wśród chasydów z Radzymina

2

Di mame ot gehajsn
nisełech fun bajm uprajsn.
ci hojch zenen di bajmałach,
ci klajn zenen di jidałach, –
zaj kenen nyszt dergrajchn,
zaj kenen nyszt dergrajchn...

↓

dosłowne tłumaczenie:

Kasała matka
z drzewa orzeszki rwać;
za wysokie są drzewa,
za niziej żydzi –
nie mogą dosięgnąć,
" " "

Tłumaczenie ludowe:

Kasala mateczka
Orzeszki rwac;
Ale wysokie liscinki,
A za nizkie chłopcinki, –
Trudno sie dostac,
Trudno sie dostac...

x Ulubiona piosenka rabi Beera z Radoszyca; śpiewana po żydowsku i po polsku.

56:43

gabe = adjutant rebiego...

3.

I

- Gabe, wus wit der rebe?
- di rebyen zot geben.
- wus zot zi geben?
- wino! wajn!
- wus tojg dem reben wajn?
- Ich zot aryntajin di chasidymtach, wus zaj zenen najn!

II.

- gabe, wus wit der rebe?
- di rebyen zot geben.
- wus zot zi geben?
- chates!
- wus tojg dem reben di chates?
- der chusyd, wus kymt cum reben, iz a grojser dates

III.

- Gabe, wus wit der rebe?
- di rebyen zot geben.
- wus zot zi geben?
- fysz.
- wus tojg dem reben fysz?
- ich myz aryntajin di chasydymtach wus zin mir arym tysz.

IV.

- Gabe, wus wit der rebe?
- di rebyen zot geben.
- wus zot zi geben?
- toksen!
- noch wus tojg dem reben toksen?
- ich zot aryntajin di chasidymtach wus zyen aryn mir wi di oksn.

V.

- Gabe, wus wit der rebe?
- di rebeen zot geben.
- wus zot zi geben?
- ftajsz!
- wus tojg dem reben ftajsz?
- ich zot aryntajin di chasydymtach wus zyzen mit mir

VI.

- Gabe, wus wit der rebe?
- di rebyen zot geben.
- wus zot zi geben?
- waser cum benszn!
- noch wus tojg dem reben waser cum benszn?
- ich zot aryntajin majne chasidymtach wus zyen aryn mir wi di menszn.

- Gabe, czego rabi sobie życzy?
- by rabinowa dała.
- co ma dać?
- wino!
- naco rabinowi wino?
- by poczęstował chasydów którzy jest dziewięciu.

II

- Gabe, czego rabi sobie życzy?
- by rabinowa dała.
- co ma dać?
- kołacze
- naco rabinowi kołacze?
- chasyd co przyjeżdza do rabina jest wielkim kabcanem

III

- Gabe, czego rabi sobie życzy?
- by rabinowa dała.
- co ma dać?
- ryby!
- poco rabinowi ryba?
- muszę poczęstować chasydów siedzących dookoła stołu.

IV

- Gabe, czego rabi sobie życzy
- by rabinowa ~~dała~~ podawała
- co ma podać?
- makaron!
- naco rabinowi makaron?
- bym poczęstował chasydów siedzących koło mnie jak wróty.

VI

- Gabe, czego rabi sobie życzy?
- by rabinowa podawała
- co ma podać?
- wody do błogosławieństwa
- naco rabinowi wody do błogosławieństwa?
- by poczęstować moich chasydów siedzących koło mnie jak ludzie,

64

CH. CHAJES

Baal - Szem - Tow u chrześcijan

(Szkic etnograficzny)

Odbitka z Miesięcznika Żydowskiego

WARSZAWA — 1934

56:2

63

Wielce Szanownemu Panu
Dr. St. Vinzenzowi
na pamiątkę, z serdecznem
pozdrowieniem
autor.

Wilno, XI. 1934.

56:3

CH. CHAJES

BAAL-SZEM-TOW U CHRZEŚCIJAN*)

(Szkic etnograficzny)

I. OBCY

Wiadomą jest rzeczą, iż chłop jakoteż lud żydowski jeszcze po dziś dzień opiera się mocno wszelkim innowacjom, których nie usankcjonowała tradycja. Wiemy też, iż niższe warstwy ludowe, szczególnie w krajach stojących na niskim szczeblu kultury, żyją jeszcze obecnie w świecie pierwotnych wierzeń. Lud ma zupełnie inne stanowisko wobec rzeczy, ludzi i zjawisk, aniżeli my. Na gruncie takiego nastawienia powstał ów znany konserwatyzm. Przykłady z życia codziennego stwierdzą to wymownie. Chłop jeszcze podziśdzień podejrzliwie traktuje każdego przybysza, który przekracza próg jego chaty lub miedzę jego pola. Jestto strach nie tyle przed obcym człowiekiem, ile przed siłą, która w nim tkwi; albowiem według pojęć pierwotnych, każdy człowiek ma w sobie ukrytą siłę, przy pomocy której działa dobrze lub źle na świat zewnętrzny — zależnie od tego, jak on się odnosi do danego człowieka lub rzeczy. Któż odgadnie z jakiemi zamiarami nieznajomy przybył? Możliwe przecież, iż jest to wróg, a wówczas każdy jego krok, każdy ruch ściągnąć może nieszczęście na wszystko, czego on się dotknie. Już samo jego spojrzenie może być niebezpieczne. Może on „urzec" człowieka albo rzecz, na którą rzucił oko. Należy przeto ukrywać przed nim wszystko co żyje, co się

---

*) *Objaśnienie skrótów.* wł. = Materjały własne, zebrane w r. 1929 w Kosowie i w Kołomyi (woj. Stanisławowskie).

MKE. = Materjały Komisji Etnograficznej Żydowskiego Instytutu Naukowego.

Anski = Sz. Anski, Pisma wybrane T. XV. Warszawa (1927).

K. = Sefer kahał chasidim — księga grona chasydów. Zbiór podań o cudotwórcach chasydzkich, Lwów 1903. Liczba oznacza stronę.

SzB. = Szibche Habeszt — Chwała Beszta. Wydanie hebrajskie z 1815 r. w Kopysiu (gub. Mohilewska); ponownie wydane przez S. Horodeckiego, Berlin 1922.

SzBI = Szibche Habeszt, Czerniowce 1864 — wydanie żydowskie.

rozwija. Nie wolno mu pokazywać noworodka nie wolno mu wogóle widzieć dzieci; nie powinien się przyglądać, gdy się doi krowę, bije masło lub pracuje w polu. Dziecko zostaje odwrócone plecami do nieznajomego, któremu się pokazuje stylu figę; sypie się sól na jego ślady[1]) — jednem słowem, nieznajomy jest niepożądanym gościem. Po wsiach nieznajomi często uchodzą za zwiastunów chorób lub wojen. „Gdy Żydzi włóczą się zimową porą po wsiach, znaczy to, że będzie zawierucha" — powiada chłop białoruski[2]). Szczególnie przypisuje się nieznajomemu właściwości nadprzyrodzone, gdy on się różni od otoczenia. Gdy człowiek dziki widzi po raz pierwszy Europejczyka, nie wierzy on, iż jest to takie same stworzenie, jak on sam. Indjanie ujrzawszy pierwszych Hiszpanów, mniemali, iż są to dzieci boga morskiego, który je wyplunął na ląd. „W roku 1892 przybył do wsi Trubaczowa w Tomskiej gubernji jakiś Niemiec, ślusarz, rodem z Kurlandji. Rozpytywał się on pomiędzy chłopami miejscowymi o ziemie wolne, warunki pracy, życia i t. d.; mówił bardzo źle po rosyjsku i nie żegnał się. Jednocześnie z jego przyjściem zdarzyło się kilka wypadków cholery oraz zdechło kilka sztuk bydła na karbunkuł. Wnet w głowach chłopskich błysnęła myśl, iż jest to „gniady człowiek", który psuje ludzi i bydło. Zebrała się gromada pod przewodnictwem sołtysa. Przyprowadzono Niemca i zażądano od niego dokumentów, które okazały się w porządku. — „Ty, chodzisz po wsiach" — mówiła gromada — „psujesz ludzi i bydło; przeszedłeś mimo Jermaczychi — tam zaraz zaczęli umierać ludzie, a bydło zdychać". Nareszcie po długich rozprawach gromada postanowiła „sprzątnąć go zupełnie". Nieszczęśliwego wyprowadzono poza obręb wsi, dano doń dwa strzały, a gdy upadł, dobito drągami; przywiązano do nóg trupa sznur, za który zaciągnęli zwłoki do tajgi i tam zakopali ciało nieszczęśliwego. W ten sposób zastrzelono cholerę"[3]).

W Europie jeszcze w XVIII w. powątpiewano, czy murzyni mają duszę. Na początku XIX w. opowiadano w Niemczech, że Polacy są ludożercami, i znaleźli się tacy, którzy uwierzyli w to. O Mazurach opowiada się w niektórych dzielnicach Polski, że rodzą się niewidomymi i odzyskują wzrok dopiero po kilku dniach[4]). Podobne rzeczy opowiadają Mazurzy o Ukraińcach. Ci ostatni odpłacają im za to złośliwym dowcipem. Istnieje o tem anegdota ukraińska[5]): „Mazur przekomarza się z Ukraińcem": „— Czyto prawda, iż Ukrainiątko przy narodzeniu jest ślepe?" „— Prawda!" odpowiada Ukrainiec. „No więc, co się

1) Handwörterbuch d. deutschen Aberglaubens T. III. str. 75.
2) M. Fedorowski, Lud Białoruski T. I. Kraków 1897. str. 238. Nr. 1144.
3) Lud II 1896. Str. 195. J. Witort: Przyczynek do historji przesądów.
4) Lud XXI 1922. Str. 179. J. St. Bystroń: Czarność obcych.
5) Etnograficznyj Zbirnyk T. im. Szewczenki T. V. 1898, str. 201.

wtedy robi?" „—Najmuje wówczas Mazura, który ma trzy dni z rzędu dmuchać mu do tyłka, aż odzyskuje wzrok".

Ukraińców w Małopolsce wsch. nazywają „czarnymi", gdyż powiadają, iż mają oni czarne podniębienia. O Żydach istnieje wierzenie ludowe, iż posiadają małe ogonki (Bystroń, tamże).

Ten sam podejrzliwy stosunek i to samo wyobrażenie wywołują obce zwyczaje. Nieznane obyczaje zawsze były traktowane jako czarodziejstwo. Pierwsi chrześcijanie byli ofiarą różnych podejrzeń o mordy rytualne, gdyż uważano, że dopuszczają się czynów najgorszych. Posądzano ich, iż zarzynają małe dzieci i piją ich krew w czasie świąt chrześcijańskich. Tak samo w późniejszych czasach wywołały obyczaje żydowskie wśród ludności nieżydowskiej uczucie strachu i podejrzenia, iż są to czynności magiczne, a modlitwy żydowskie w niezrozumiałym języku traktowane były jako zaklęcia, które mogą ściągnąć największe nieszczęścia na sąsiadów nieżydowskich. Powyższe podejrzenia były poprzez całe średniowiecze aż do dnia dzisiejszego popierane i wyzyskiwane przez różne grupy i klasy społeczne w ich walce z Żydami na polu ekonomicznem i religijnem. Na tym gruncie powstały liczne prześladowania Żydów, pogromy i posądzenia o mordy rytualne. Oczywiście, w miarę wzrostu kultury, podejrzenia owe malały lub też całkowicie znikały, w krajach zaś o niższej kulturze pozostały razem z innemi wierzeniami pierwotnemi jeszcze podziśdzień dawne podejrzenia w stosunku do Żydów. Aczkolwiek obecnie już mało słyszymy o „mordach rytualnych", to jednak zagadnienie, czy potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej dla celów rytualnych, szczególnie na Paschę — dla wielu jeszcze dotąd nie jest rozwiązane. Tak np. istnieje na Węgrzech przesąd, iż Żydzi co roku na jesień porywają chrześcijańskie dziewczę lub chłopca i duszą ofiarę rzemieniami, używanemi przy modlitwie[6]). I nasz chłop jeszcze podziśdzień traktuje obyczaje żydowskie jako praktyki magiczne: „Gdy nadchodzi Pascha żydowska", opowiadają górale ukraińscy w Małopolsce wsch., „Żydzi w przededniu biorą drewnianą łyżkę, kawałek chleba i spalają to wszystko. W ostatnim dniu świąt udają się na to samo miejsce, gdzie został spalony chleb, przepraszają chleb i mówią: „Ham, ham, chody chlibe d'nam!" „Tam też wierzą, że w mące, z której się piecze macę, musi zawsze być kropla chrześcijańskiej krwi"[7]). Opowiadano mi jako o fakcie autentycznym, iż do handlarza zbożem pewnego poranka wszedł chłop, aby coś kupić. Żyd właśnie nakładał rzemienie do modlitwy. Wobec tego, że chłop bardzo się targował, Żyd się odzywa: „Dajesz bo zakruczu!" [Rzemienie te owija się dokoła ręki]. Chłop się prze-

6) Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens, T. I, 1927, str. 1439.
7) Etnogr. Zbirnyk T. V. Str. 200.

straszył i zaczął prosić Żyda: „Bijte sia Boha, ne zakrutit szcze!“ (wł. Kołomyja, w. Stanisławowskie). Jeszcze po dziś dzień lud chrześcijański boi się wigilji Sądnego Dnia, gdyż tej nocy żydowski djabeł „chapun“ porywa małe dzieci chrześcijańskie (Łunna, w. Białostockie)[8]; chrześcijanie właśnie dlatego nazywają owe święto „Chapun“ (Turzysk, w. Wołyńskie)[8], albo „Straszna Noc“ (Gorzkowice, w. Łódzkie)[8], W wigilję Sądnego Dnia chrześcijanie omijają ulice, gdzie się znajdują bóżnice żydowskie (tamże)[8]. „Tej nocy“ — powiadają chłopi — złe duchy mają władzę nad żydami, wloką ich i męczą. Dlatego żydzi zawodzą w tę noc tak żałośnie (Litwa)[8]. Djabeł „czort“ wywleka z bóżnicy starych żydów i rzuca ich do błota, gdzie się męczą, aż umierają (Landwarowo, w. Wileńskie)[8]. Wreszcie opowiadają Ukraińcy w Małopolsce wsch.: „W Sądny Dzień jeden żyd musi być ofiarą. Dopieroco siedział ze wszystkimi razem, gdy wtem znika. Nikt nie wie dokąd się podział i nikt go już nie znajdzie. Nie szukają go i nie płaczą po nim, gdyż wiadome jest, że porwał go zły duch. Toteż gdy się zbliża Sądny Dzień, ogarnia wszystkich żydów strach. Każdy się obawia, może tego roku przyszła na niego kolej“[7]). Ów motyw znalazł wyraz w opracowaniu literackiem pisarza rosyjskiego Wł. Koroleńki, w utworze p. t. „Sądny Dzień“. Opowiadanie poprzedzone jest taką uwagą autora: „Wśród ludu ukraińskiego istnieje przesąd, że w wigilję Sądnego Dnia djabeł żydowski „chapun“ wywleka z bóżnicy żyda. Ten przesąd powstał widocznie spowodu obrzędów, które tak wzruszająco i wyraziście wykonywane są podczas tego święta w małych miasteczkach ukraińskich przed oczyma ludności nieżydowskiej“.

II. CHRZEŚCIJANIE U RABINÓW

Równolegle z tym oto stosunkiem ludności nieżydowskiej do obyczajów żydowskich, zaobserwować możemy inne, wręcz przeciwne zjawisko. Święte miejsca żydowskie, jak np. bóżnice, cmentarze, wywołują wśród ludności chrześcijańskiej uczucie pietyzmu. Tak samo rabini chasydzcy mają wśród chrześcijan wielu zwolenników, którzy mocno w nich wierzą i są u nich częstymi bywalcami. W małych miasteczkach można podziśdzień widzieć taki obrazek: chrześcijanin wchodzi do bóżnicy i wrzuca monetę do puszki Meira cudotwórcy. Gdy go spytamy o przyczynę, opowie nam o zdarzeniu, kiedy to ksiądz nic nie mógł poradzić i jak to rabin pomógł. Od owego czasu składa do

8) MKE. Goldin - Łunna; Koło zbieraczy przy żyd. bibljotece w Turzysku; S. Morowicz - Gorzkowice; A. Kremer - Landwarowo; Tow. Historyczno-Etnograficzne — Kowno.

puszki Meira cudotwórcy za każdym razem, gdy jest w mieście. „Na Majorka" — nazywa się to u nich (wł. Kołomyja, w. Stanisławowskie). Są także dziedzice, którzy wrzucają przed każdą tranzakcją do puszki bóżniczej, aczkolwiek nie lubią Żydów (tamże). Nierzadkie jest także zjawisko, że chrześcijanie przyjeżdżając do miasta na targ, przywożą ze sobą świece do bóżnicy (tamże). We wielu miasteczkach na Wołyniu, kobiety wiejskie przywożą do bóżnicy świece na sobotę.[9]) Uważają to za środek ochronny przed wszelkiemi chorobami. Nieraz chrześcijanie przychodzą do bóżnicy i proszą Boga żydowskiego o zemstę lub klątwę na wroga. Żydzi tłumaczą sobie to w ten sposób, że lud chrześcijański uważa Boga żydowskiego za Boga zemsty i kary (M. Chorosz, Żytomir, Ukraina). Czynią to jednak widocznie z tych samych pobudek, z jakich u Żydów idzie się raczej do znachorów i Tatara, niż do własnego zamawiacza. Obcemu przypisuje się większą moc.

Na ten ważny moment w folklorystyce wskazał jeszcze w swoim czasie jeden z pierwszych, a najwybitniejszy z etnografów żydowskich Sz. Anski w swym artykule: „Wzajemne wpływy kulturalne" (Anski 257—268). Opowiada on tam, iż „na Wołyniu i Podolu spotyka się często w polach lub koło wioski, daleko od osiedla żydowskiego, duże stare cmentarze żydowskie, o których się po większej części nie wie skąd się wzięły. Najprawdopodobniej kiedyś przed wiekami na tem miejscu znajdowały się wielkie osiedla żydowskie, które zostały zniszczone, albo też we wiosce, obok której się znajduje cmentarz, żyli kiedyś Żydzi". Na niektórych z nich znalazł jeszcze Anski po kilka pomników, lecz po większej części nie pozostało już na nich żadnych śladów. Wszystkie te cmentarze jednak otoczone są parkanami, lub też chronione są wogóle jako święte miejsca przez chłopów z okolicznych wiosek, którzy ich nie uprawiają i nie używają na paszę dla bydła. Uważają, iż byłaby to rzecz niebezpieczna. „Miałem okazję słyszeć—pisze Anski—podania opowiadane przez chrześcijan, iż pewien chłop ze swojemi wołami zaczął orać cmentarz i natychmiast oba woły padły martwe. Drugi chłop za to samo przekroczenie sam padł trupem. Od tego czasu chroni się więc święte miejsce żydowskie jak swoje" (str. 267). Albo też taki przykład: „W miasteczku Pogrebiszcze (Wołyń) znajduje się na środku rynku kamień, pod którym według podania żydowskiego pochowany jest męczennik żydowski. W miasteczku istnieje obyczaj, iż po weselu żydowskiem prowadzi się parę młodą na owo miejsce, gdzie para młoda tańczy dookoła kamienia. W ostatnich czasach chłopi miejscowi zapożyczyli ten obyczaj i w czasie wesela chrześcijańskiego także tańczą

9) Anski, 266, 267.

dookoła owego kamienia. Dlaczego to robią nie wiedzą sami. Tłumaczą się tem, że jeśli Żydzi tańczą, trzeba widocznie tańczyć dookoła kamienia podczas wesela" (Anski, str. 266).

O dziedzicach, którzy jeździli do rabinów chasydzkich po poradę lub też z prośbą o dokonanie cudu, już nieraz pisano. O wiele ciekawsze jest dla nas zjawisko, gdy zwyczajni chłopi stają się zwolennikami rabinów. Tak więc opowiadali mi w Kołomyi o ukraińskim handlarzu świniami, że jest on zapalonym zwolennikiem rabinów. Każdego piątku daje do bóżnicy „plebańskiej" (mieszczącej się niedaleko plebanji) świecę. Kiedykolwiek przybywa rabin do miasta, udaje się do niego. Tak samo też przyszedł ów handlarz raz do starego rabina z Kosowa. Sekretarz rabina — gabe — nie chciał mu dać kwitka[10]). Rabin jednak się dowiedział, że przyszedł do niego chrześcijanin i kazał go natychmiast wpuścić. Chłop wszedł do rabina, lecz stanął na progu. Stanął przestraszony i nie mógł nic powiedzieć, tylko słów kilka: „Rabinie, źle jest!" i poszedł. „Teraz — handlarz opowiada to sam po żydowsku — gdy rabin z Kopeczyniec był tutaj, poszedłem do niego. Jest pewien człowiek, który mi szkodzi w moich interesach. Poszedłem więc do rabina — oby długo żył — i kazałem sobie pisać kwitki. Napisano mi, wszedłem więc do rabina i daję mu kwitek. — „Czem handlujesz?" — „Rabinie, wstydzę się powiedzieć". — „Wiem już" — powiada rabin. „Czy ten człowiek też jest z tego zawodu?" — „Tak". — „Wracaj do domu, będzie dobrze". Tego samego tygodnia idę na plac, zaczynam targować i widzę, jak ów konkurent poprostu mi ustępuje, nie przeszkadza mi". W piątek wieczorem znów nie omieszkał pójść do rabina. Rabin przywołał go, poczęstował winem z uczty sobotniej. Po uczcie wzięto go do korowodu i tańczono do późna. Żona jego także wierzy w moc cudotwórczą rabinów (wł. — opowiadał Ch. Eisner, Kołomyja).

„Pewnego razu — opowiada Anski w wyżej wspomnianym artykule — przyszli chłopi do starego rabina z Turzyska z prośbą, by się wystarał dla nich o urodzaj. Rabin przyrzekł im życzenie spełnić i poczęstował ich wódką i plackami. Błogosławieństwo rabina się spełniło i był urodzaj. Po 15-tu latach, gdy syn rabina z Turzyska, który zajął miejsce ojca, przejeżdżał przez miasteczko, obok tej samej wsi, chłopi znów przyszli z prośbą o błogosławieństwo. Pobłogosławił ich i także poczęstował wódką. Wypili, ale nie ruszali się z miejsca i czekali. Gdy się rabin ich zapytał na co czekają, odpowiedzieli: „Wódkę dałeś nam tę samą, którą twój ojciec nas częstował, ale on dał nam jeszcze na

10) Każdy który chce wejść do rabina zaopatruje się w kartkę (kwitł), na której sekretarz rabina pisze imię suplikanta, imię matki jego, oraz prośbę, o której spełnienie prosi. Tę kartkę kładzie się przed oblicze cadyka razem z ofiarą (pidjen), która nie powinna wynosić mniej niż 18 groszy (18 jest liczbą świętą, równa się bowiem wartości liczbowej hebr. wyrazu chaj = życie).

zakąskę placki, a w nich kryła się moc błogosławieństwa. Czekamy więc, abyś nam dał placki na zakąskę". (str. 265).

„W pewnem miasteczku wskazano mi 70-cioletniego wieśniaka, pastucha, którego wszyscy nazywali „Michałkiem Rabina", gdyż rodzice wybłagali go u rabina. „—Boże!" — powiedział rabin „— masz tylu chrześcijan, cóż ci zaszkodzi, jeśli będziesz miał jeszcze jednego. Urodził się więc ów Michałko, lecz on już dzieci nie miał" — „dodano mi" (Anski, str. 264).

Gdy rabin z Dukli przybył po raz pierwszy do Sanoka, trzy lata temu, dużo chłopów się ucieszyło i pobiegło z kwitkami do niego. Dlaczego chłopi chodzą do niego, opowiadają co następuje: „W Sanoku, pewnego razu chłop sprzedał zabite świnie i posądzono go, że zwierzęta były chore. Chłopu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Więc przyjaciele jego, rzeźnicy żydowscy, radzili mu, żeby pojechał do Dukli do rabina, a przekona się, że nie pożałuje. Chłop tak też uczynił, podał kwitek rabinowi z Dukli, a gdy odbyła się sprawa, został uniewinniony. Od tego czasu stał się gorącym wielbicielem rabina z Dukli i wogóle wszystkich rabinów, chociaż jest pobożnym chrześcijaninem (MKE. Zapisał O. Pipe od W. Eichnera, Sanok, w. Lwowskie).

Józef Gluziński w Archiwum Domowem K. Wł. Wójcickiego (Warszawa 1856, str. 537—538), opowiadając o zwyczajach i przesądach włościan polskich z okolic Zamościa i Hrubieszowa, przytacza kilka podań o kaznodziei („magidzie") Kozienickim, zapisanych u tamtejszych włościan. „Są u was włościanie — pisze Gluziński — co niepoliczone opowiadają sprawdzenia przepowiedni arcy-rabina Kozienickiego, którego Magetem [magidem] nazywali, a który już dwadzieścia kilka lat, jak życie zakończył. Najdziwniejszą jest jednak historyjka, jaką przed kilkunastu laty opowiadał włościanin ze wsi Dzwoli pod Janowem. Żona jego była niepłodną lat kilka, a wszakże chłop najzamożniejszy może stać się bardzo ubogim, kiedy niema dzieci. Pojechał więc po radę do tego Mageta. Tylko co wstąpił na próg, rzekł Maget: „Wiem mój przyjacielu, czego po mnie wymagasz; wiedziałem już o tem, kiedyś się jeszcze nie przeprawił za Wisłę; wracaj spokojny do domu, ufność w Bogu błogosławić was będzie, a kiedy sobie życzycie kłopotu, mieć go u was podostatkiem, a to jest tak prawda, jak ta moja księga prawdziwa i mądrość i rozum". Wrócił chłop do domu; w rok potem urodził się im syn, w rok znowu córka, a potem u nich było: „co rok, to prorok". I wychował pięknych dzieci sześcioro, z których jak sam powiedział, dwoje najmłodszych jeszcze mu pomagają w gospodarstwie, a starsze wszystkie pożenione, już były na osobnym gospodarstwie. a starsze wszystkie pożenione, już były na osobnem gospodarstwie. prawie aż do jego śmierci".

Te wiadomości o wycieczkach chrześcijan do Boga żydowskiego i do rabinów, mają wielkie znaczenie jako materjał socjalno-psychologiczny, ale także dla etnografa otwierają one szerokie pole do badań. Jednem z najważniejszych zagadnień, które zajmuje etnografa w owym materjale, jest zbadanie, jak wygląda podanie chasydzkie u chłopów, którzy bywają u rabinów, lub słyszeli o rabinach. Stykając się z chasydami napewno słyszeli nie o jednym cudzie rabina. Podania te opowiadają oni dalej innym chłopom, i w ten sposób wprowadzają legendę chasydzką do nowego, obcego środowiska, całkowicie odmiennego od żydowskiego, środowiska, żyjącego innemi tradycjami i innym trybem, innemi pojęciami, myślami i marzeniami. Naszem zadaniem jest iść śladami podania chasydzkiego i ustalić jego koleje w nieżydowskiem otoczeniu.

Istnieją też inne drogi, któremi może się dostać podanie chasydzkie i wogóle żydowskie do otoczenia chłopskiego. W karczmach, na jarmarkach, od handlarzy wędrownych i rzemieślników, którzy roznoszą po wsiach swój tani towar, słyszą chłopi często podania i baśnie żydowskie, które dalej zostają podawane, ale już w innej szacie. Szczególniej możemy zaobserwować ten proces wymiany podań ludowych w tych miejscach, gdzie silny jest wpływ rabinów chasydzkich.

III. W OJCZYŹNIE BAAL - SZEMA (BESZT'A)

W stronach, gdzie po raz pierwszy powstał ruch chasydzki i gdzie żył tyle lat twórca chasydyzmu Izrael Baal-Szem-Tow, w okolicach Kosowa i Kut, tradycja związana z Besztem, jeszcze obecnie jest tak świeża, jak gdyby to wszystko miało niedawno miejsce a nie blisko dwieście lat temu. Nietylko Żydzi, lecz także chłopi tamtych okolic wciągnięci zostali do kultu Beszta. Pewnego razu w niedzielę wszedłem do karczmy żydowskiej w Jesieniowie, po drodze z Kosowa do Żabiego. Dookoła stołu siedzieli huculi przy butelkach piwa, a karczmarz, stary Żyd, opowiadał im jakieś historje. Chłopi tamtejsi — huculi — schodzą z gór zwykle tylko raz w tygodniu, w niedzielę, gdy idą do kościoła. W tym dniu załatwiają wszystkie swoje sprawunki. Po nabożeństwie schodzą się w karczmie i pozostają tam niemal przez cały dzień. Gdym wszedł, rozmowę przerwano. Później się dowiedziałem, że karczmarz opowiadał im podanie o Baal-Szemie, który jest dobrze znany tamtejszym chłopom. Jak wiadomo Beszt przez długi czas mieszkał w Jesieniowie, gdzie miał karczmę. Plac, gdzie karczma stała, należy obecnie do niejakiego Nowakowskiego. Opowiadali mi Żydzi, iż Beszt błogosławił wioskę, żeby Żydom nigdy nic złego się tam nie stało, co się też ziściło. W okolicznych wsiach już nieraz się zdarzyło, że zabito Żyda,

rzecz w Jesieniowie nigdy (wł. — Krauthamer, Jesieniów Górny). Inni powiadają, że błogosławił on żydów z Jesieniowa, iż żaden z nich nie utonie i tak też jest podzieńdzisiejszy (wł. — Stein, Krzyworównia k/Kosowa). Zarówno żydzi jak i chłopi tamtejszych okolic jeszcze dziś pokazują źródło, w którem Beszt się kąpał i jaskinię na górze, gdzie przesiadywał nad księgami. Żydzi opowiadają, że kiedyś można było w jaskini oglądać jeszcze stół, przy którym Beszt przesiadywał. Dziś jaskinia w największej swej części zasypana (wł. — Z. Kreisel, Krzyworównia). O tych miejscach wspominają też księgi chasydzkie. Czytamy tam „iż święty Baal-Szem, zanim się objawił, zamieszkiwał w jaskiniach i lasach, by móc przebywać w samotności, by móc służyć Bogu, i żeby żaden człowiek nie przeszkadzał mu w świętej służbie Bożej. Między miastem Kosowem a Kutami, wśród wysokich gór istnieje jaskinia, w której przez długi czas samotnie przebywał, a w pobliżu znajduje się źródło, w którem Beszt b. p. zwykł się kąpać. Jaskinia wraz ze źródłem istnieje jeszcze teraz i każdy przybywający w te strony, może je widzieć“ (K. 17; SzB 22). Opowiadają, iż z Jesieniowa Beszt często chodził do Safedu (miasto w Górnej Galilei. W XV w. ośrodek mistycyzmu żydowskiego). Droga prowadziła przez tę właśnie jaskinię. Nikt tej drogi nie znał. Pewnego razu żydzi włożyli do ucha krowy kartkę i wpuścili ją do jaskini. Gdy wróciła, wyjęli kartkę i przeczytali odpowiedź z Safedu (wł. — M. Briml, Kosów). Podobnie opowiadają też w Żabiu: „Dawniej wierzono, iż z Żabiego prowadzi droga do Palestyny. Kozy, które się pasły na górach, przychodziły bardzo wypasione. Dziwiono się więc, gdzie otrzymują taką dobrą paszę. Pewnego razu przywiązano im karteczki do szyj, a gdy wróciły, karteczki zdjęto i okazało się, że kozy przybyły z Palestyny (wł. — M. Stein, Krzyworównia).

Wyżej przytoczone podania mogą nam służyć jako wzór, jak zostaje przerobiony obcy motyw w środowisku żydowskiem. Ów motyw, aczkolwiek wydaje się być oryginalnie żydowski, znany jest także wśród ludności nieżydowskiej: „W pobliżu Buczacza (w. Tarnopolskie) leży niewielka wioska Rukomysz. Tuż nad rzeką stoi cerkiew, a zaraz za cerkwią wznosi się ogromna skała. W skale znajduje się znaczna liczba większych i mniejszych pieczar. Według miejscowego podania pieczary te ciągną się aż do sąsiedniej wsi Przewłoki. Pewnego razu wpuszczono do nich kaczkę z dzwoneczkiem na szyi, chcąc przekonać się, co się z nią stanie, i — po jakimś czasie kaczka zjawiła się na rzece w Przewłoce. Innym razem jacyś dwaj księża weszli do owego podziemia, aby je bliżej zbadać, ale przepadli tam i więcej nikt ich nie widział“. (Lud II.1896. str. 54. Wł. Hnatiuk: Podanie o skale).

Co opowiadają tamtejsi chłopi o Beszcie? Nie mamy narazie żad-

nych wiadomości o podaniach, jakie krążą wśród chłopstwa tamtejszych okolic. Istnieją jednak pośrednie wskazówki, że wśród nieżydowskiej ludności wędruje niemało podań chasydzkich, które ona zapożyczyła od swoich żydowskich sąsiadów.

I. Tak np. znają tamtejsi chłopi wszystkie miejsca związane z Besztem, a rozsiane po górach i drogach. Wiedzą oni też napewno i o podaniach, które są z temi miejscami związane.

II. Słyszą też chłopi różne opowiadania po karczmach żydowskich i wogóle w zetknięciu z Żydami.

III. W Jesieniowie żyje jeszcze obecnie rodzina Janka (inni mówią, że się nazywał Iwanko) — woźnicy Beszta. „Beszt — powiadają — błogosławił jego całą rodzinę, że będą długo żyli — i tak też się stało. Wszyscy żyją bardzo długo". To podanie krąży jeszcze obecnie wśród dzisiejszych Janków (wł. — Steinowa, Krzyworównia). Całkiem możliwe, że są im znane i inne podania o Beszcie.

O tym woźnicy Beszta krążą wśród Żydów następujące podania:

1. Beszt miał woźnicę Iwanka, który go woził podczas podróży. Pewnego razu przejechali obok kapliczki, a Iwanko nie zdjął czapki. Za to Beszt wymówił mu służbę. Tamten zapytał się Beszta o przyczynę, wówczas Beszt mu odpowiedział: Jeżeli się nie bałeś twego Boga, możesz tak samo się nie bać i mnie zabić Później okazało się, że rzeczywiście Iwanko chciał zabić Beszta na tem samem miejscu, gdzie Kain zabił Abla (wł. Steinowa, Krzyworównia).

2. Też i „Szibche Habeszt" wspomina wypadek, kiedy „sługa Kanaański" (tak nazywa się w księgach chasydzkich hebrajskich sługa Beszta) chciał zabić Beszta. „Słyszałem od naszego rabina — zaczyna się podanie — iż Beszt wyjechał z pewnej wsi i nocował w pobliskim lesie, gdzie już niejednokrotnie zabito żydów. Właśnie dlatego chciał tam przenocować, aby wypędzić z tego miejsca ducha zbrodni. Więc tak się odezwał do swoich ludzi: „Ja chcę spać, wy jednak macie nie spać, a odmawiać psalmy, bo nasz „sługa kanaański" chce nas zabić, dlatego macie nie spać całą noc. Nazajutrz rano posłał Beszt sługę na wieś po wodę do mycia. Więc poszedł na wieś. Gdy się pokrzepili, zawołał Beszt sługę i dał mu butelkę miodu, a ten wypił. Wówczas Beszt się go zapytał: „Przyznaj się, czy prawda, żeś chciał nas zabić tej nocy?" A sługa odpowiedział, że tak." (str. 95).

3. I jeszcze jedno podanie: „Pewnego razu niedaleko Niemirowa chciał on znowu mnie zabić." Więc Beszt się go zapytał: „Czemu przyszły ci takie myśli do głowy, czy nie wiesz, że mnie nie można oszukać?" Ten odpowiedział „zwyczajem nieżydów": „wąż kusi mię!" (str. 95).

IV. Niektóre podania o Beszcie, które krążą obecnie wśród Żydów, robią wrażenie, jakby już były przedtem w obiegu u chłopów a dopiero stamtąd powróciły do swego źródła żydowskiego, ale już w zmienionej formie.

1. Tak np. opowiadają w Jesieniowie, że pewien chłop robił codzień w zimie dla Beszta przerębel w źródle. Chłop ów nie miał dzieci. Żona jego nie dawała mu z tego powodu spokoju i nalegała, by udał się z nią do Beszta i uzyskał dla niej błogosławieństwo. Przez dłuższy czas nie chciał jej słuchać, ale wkońcu musiał przecież z nią pójść do rabina. Beszt się wówczas do niej odezwał w te słowa: „Dasz meni patynki, budesz maty dytynki." I tak się rzeczywiście stało. Opowiadają, że chłopem tym był dziadek Janka. Jego rodzina żyje jeszcze obecnie w Jesieniowie. (wł. — Z. Kreisel, Krzyworównia).

2. Inni opowiadają, że to się zdarzyło z Hodlą, córką Beszta. Długi czas nie miała Hodla dzieci, a to ją bardzo martwiło. Skarżyła się więc przed Besztem i tak mówiła: „Patrz, wszystkim pomagasz, a o mnie zupełnie zapomniałeś." Pewnego razu powiedział jej Beszt: „Przyjdź do mnie, gdy będzie u mnie siedziało dużo chasydów przy stole, wówczas cię pobłogosławię." Raz w piątek, gdy wielu chasydów zebrało się u Beszta i było wesoło, weszła Hodla do pokoju. Wówczas Beszt się do niej odezwał: „Hudenku, daj patenku, mesz maty dwa dytenku!" (wł. — Steinowa, Krzyworównia).

3. W „Kahal-Chasidim" wygląda to podanie następująco: „Zdarzyło się. Przez całe życie nie miał Beszt męskich potomków, a tylko jedną córkę Hodlę, która była bezdzietną. Napewno dokuczała ojcu z tego powodu. Więc Beszt iej tak poradził: „Nie martw się, będziesz jeszcze błogosławiona dzięki jednemu z moich chasydów."

Krótko mówiąc, pewnego razu podczas święta „Radości Tory" (Simchas-Tojre) roztańczyli się bardzo chasydzi u Beszta, aż jednemu z nich podczas tańca rozleciał się pantofel. Stanął w jednym pantoflu i zawołał po chłopsku na córkę Beszta: „Hodlo, podawaj mnie patynku, to budesz maty dyteńku!".

Krótko mówiąc, gdy Beszt to usłyszał, powiedział swojej córce: „Hodlo, podaj mu prędko pantofel!" Poleciała natychmiast, szukała wszędzie, ale nie znalazła. Więc zdjęła z nogi swoje własne pantofle i dała je chasydowi. A ten jej na to: „Dawaj patynku, to budesz maty dwa dyteńku!" I w istocie tak też było, bo Hodla urodziła po jakimś czasie bliźniaki: Jeden z nich był to później znany cadyk z Cydylkowa, a drugi Rabin Boruch z Międzyborza b. p." (str. 84).

Jak widzimy z tego porównania, w pierwszej odmiance Hodla zamieniła się w chłopkę, którą Beszt błogosławił, aby powiła dzieci. Oprócz tego dołączono do owego motywu o Hodli jeszcze inne podanie:

o chłopie, który rąbał lód zimową porą dla Beszta. Trudno sobie wyobrazić, aby w środowisku żydowskiem, gdzie Hodla, córka Beszta jest tak dobrze znana, powstała taka odmianka. Najprawdopodobniej mogła powstać taka redakcja u nie-żydów, u chłopów. Tam, w obcem środowisku mógł motyw ten otrzymać swoją chłopską szatę i tam prawdopodobnie został on związany z innem podaniem, które jest bardzo rozpowszechnione u tamtych chłopów — jak to jeszcze później zobaczymy. (Niestety nie pamiętał mój żydowski informator dokładnie tego podania).

Więc skąd się wziął ten ukraiński dwuwiersz, który występuje we wszystkich odmiankach. Czy nie wskazuje on przypadkiem na to, że ten motyw powstał właśnie u chłopów i dopiero od nich przedostał się do żydów, gdzie otrzymał swoją żydowską fizjognomję? Warto się zastanowić nieco dłużej nad tą kwestją, gdyż odkrywa ona nam nader ciekawy rys twórczości chasydzkiej.

IV. TWÓRCZOŚĆ CHASYDZKA

Ruch chasydzki w w. XVIII wstrząsnął i porwał najniższe warstwy narodu żydowskiego, które dotychczas były odepchnięte poza obręb żydowskiego życia społecznego. Do skostniałego życia żydowskiego dostał się strumień ożywczy, który przyniósł ze sobą dotychczas niewidzianą prostotę w stosunku człowieka do człowieka i człowieka do Boga. Wykryte zostały nowe źródła, które dotychczas były zasypane. Powstała legenda chasydzka, ów cudowny i oryginalny twór eposu żydowskiego. Powstały nowe formy życia żydowskiego oparte na nowych zasadach. Rabin chasydzki, to już nie talmudysta, który zgóry patrzył na prostaka. Język uczonych poprzednich był oschły i trudny, pełen cytat talmudycznych, niezrozumiałych dla ludu, na który oni patrzyli z pogardą. Teraz zmieniło się audytorjum. Przyszedł rzemieślnik, karczmarz, prostak do stołu rabina, aby słuchać mądrego słowa jego. Tu już należało mówić takim językiem, który każdy zrozumie. To też widzimy, iż rabini chasydzcy, którzy po większej części sami pochodzili z ludu, używają bardzo często w swoich przemówieniach słówek i przysłów ukraińskich, lub wogóle nieżydowskich, bo te często bardziej przemawiały do prostaka, aniżeli święte cytaty.

Tak np. opowiadają o rabinie Meirze z Przemyślan (w. XIX), że używał wielu wyrażeń i słówek ukraińskich, które często służyły chasydom za odpowiedź, gdy przychodzili do niego po radę (MKE. Sz. Rinker, Śniatyn, w. Stanisławowskie). O rabinie Aronie z Karlina (w. XVIII) opowiadają, że nawet wśród modlitwy krzyczał do chasydów,

by podniecić ich zapał: „żaru podawaj!“[11]) Gdy wszedł pewnego razu w Sądny Dzień do bożnicy i ujrzał liczne grono modlących się, zawołał: „narodu mnogo, żaru niet!“ (wł. — M. Chorosz, Żytomir, Ukraina).

Ruch chasydzki wniósł też do otoczenia żydowskiego dotychczas nieznaną radość życia, zdrową wesołość ludzi pracy, radość, która znajdowała swój wyraz szczególniej w czasie świąt. Wówczas rozluźniały się więzy stateczości żydowskiej, lud często zachowywał się z chłopska i nawet mówił po ukraińsku. U rabina z Wyżnicy (Rumunja) np. podczas uczty Purymowej, jeden z chasydów się przebierał za chłopa, a drugi za parobka i czytali po ukraińsku „Księgę Estery“, którą się zwykle czyta w wigilję tego święta (wł. — Kołomyja).

Ta radość chasydzka i ten zapał, musiały szukać wyrazu w motywach, których brakowało w życiu żydowskiem. Trzeba je było więc czerpać z obcego, nieżydowskiego środowiska: z bogatej twórczości ludowej sąsiadów, Ukraińców, Wołochów i Węgrów. Tu w środowisku chasydzkiem zostały one przerobione i uzyskały charakterystyczną fizjognomję chasydzką. Lecz nietylko melodje, lecz także pieśni nieżydowskie tą drogą uzyskały szatę żydowską i głęboką treść religijną. Takie np. metamorfozy przeszła ukraińska pieśń pijacka (Cajtszrift, str. 602):

„Hulau ja u nedilu, (propyu ja swoju kobyłu), Treba znaty, jak hulaty (pered żinkou otwieczaty).“

Piosenka ta przeistoczyła się w pieśń o treści moralnej z takim przyśpiewem: „Treba znaty, jak hulaty, (z naszym Panom Bogom ni żartowaty,) Bo nam treba, Cheszbon cedek[12]) otdawaty) a my pjom taj hulajem (weato tiszma min haszomaim)“.[13])

Podobne koleje przeszła dumka ukraińska: „po tim boci Dunaju“, która w redakcji chasydzkiej zamieniła się w modlitwę:

I. „Po tim boci Dunaju / ne dałeko wid kraju / potupaju, potupaju. / Wajiroe rinunejnu ad erew! (Obyś wysłuchał naszą modlitwę do wieczora).

II. „Kryczyt' kozak: ratujte! / Ratuj mene matuszka! / Pogibaju, pogibaju! / Wajiroe pidjonejnu ad erew! (Obyś objawił nasze wyzwolenie do wieczora!)[14])

III. Nema wesła i czełna / Umyrat' pryszła pora / potupaju, potupaju! (M. Kipnis II str. 139).

---

11) J. Goldberg, Żydowskie pieśni makaroniczne i w obcych językach. Cajtszrift T. II—III. Minsk 1928, str. 601.

12) Obrachunek sumienia.

13) A ty z nieba usłyszysz. M. Kipnis, 80 pieśni ludowych II cz., Warszawa (1930), str. 149.

14) Wiersz z modlitwy odmawianej w Sądny Dzień.

Rabinowi z Przemyślan przypisują też pieśń, która jest znana jako „spowiedź Rabina Meira z Przemyślan“:

I. „Czas do domu czas! / Oj szo ja budu otwieczaty / jak din we cheszbon (obrachunek sumienia) treba bude otdawaty! / A tam ne można brechaty, / a chabara ne można dawaty. / Tylko prawda skazaty. / Oj czas do domu czas!!“

II. „Czas do domu czas! / Szo ja budu otwieczaty, / jak Pan Bóg bude mene pytaty: / Tylko wremia zabawlaty, / taj niczoho ne zaroblaty! / Czas do domu czas!“ (Kipnis II str. 145).

Jest cechą charakterystyczną chasydyzmu szukanie aluzyj, wyszukiwanie tendencyj i wykrywanie myśli utajonych w zwykłem, przypadkowem słowie wypowiedzianem przez kogokolwiek. Tak opowiadają o rabinie z Rymanowa, iż pewnego razu, w piątek przed wieczorem, wyszedł w pole i usłyszał, jak pasterz śpiewał piosenkę: „Róża, róża, jak ty daleka!“ Powiedział wówczas, że nie można wiedzieć co za tajemnice kryją się w tej oto pieśni. A nazajutrz przy uczcie zamykającej sobotę, śpiewał tę samą pieśń po żydowsku temi słowy:

I. „Różo, różo, jak tyś daleka! / Lesie, lesie, jakiś ty wielki! / Gdyby róża nie tak daleką była, / toby las tak wielkim nie był! /

II. Boże, Boże, jak dalekim jesteś! / Golusie, golusie, jak długim jesteś / Gdyby Bóg tak dalekim nie był, / Toby golus tak długim nie był! / (Kipnis II. str. 140).

O rabinie Meirze z Przemyślan opowiadają, że lubił stać przy oknie, palić fajkę i śpiewać pod nosem: „Oj ty durniu, durniu! / Szczo ty chodysz po jarmarku? / Ne kupujesz, ne turhujesz / Łyszeń robysz swarku!“ /

Chasydzi dopatrują się w tych słowach głębokiej treści. Ma ta pieśń niby mieć na myśli głupców, którzy nic nie robią by stać się lepszymi, lecz przeciwnie tracą swój czas na kłótnie i głupstwa. Piosenka ta była kiedyś bardzo popularna. Jeszcze podziśdzień nucą ją starsi Żydzi zcicha (Sz. Rynkier, Śnityn. MKE.).

W innej odmiance brzmi ta piosenka następująco:

„Ach ty malec Marko! / Chodysz po jarmarku, / ne kupujesz, ne turhujesz/Tilky robysz szwarku./“ Odpowiada na to zły duch: „Poslancia nia biut, nia siakut!“ (Anski, str. 259). Tutaj winowajcą, który uzbraja ludzi, jednego przeciw drugiemu, jest nie kto inny, jak sam zły duch. Usprawiedliwia się, że jest on tylko posłańcem od Boga, który czyni tylko to, co Bóg mu nakazał.

Na Ukrainie śpiewają tę pieśń wraz z wierszem psalmu 63-ego. „Usycha ma dusza za Tobą / Tęskni me ciało do Ciebie! /“ (N. Majzil, Święto Tory u mego dziadka; Hajnt, Warszawa 11.X.1933).

Bardzo jaskrawo ilustrują ten oto rys nauki chasydzkiej dwa podania, które niżej przytaczam:

1. Rabin Zusie z Annopola (w. XIX) spotkał pewnego razu po drodze chłopa, któremu przewrócił się wóz z sianem. Chłop prosił rabina, by mu pomógł podnieść wóz spowrotem: — „Żydku pomoży!“ — „Nie mohu!“ odpowiedział rabin. Chłop spojrzał nań z wyrzutem i powiedział: — „Możesz, taj ne choczesz!“ Rabin złapał się za głowę i zaczął gorzko wołać: „Ach Zusie, Zusie! Możesz, taj ne choczesz! możesz służyć Bogu, lecz nie chcesz!“ (Anski, str. 260).

2. Lub takie podanie: Do sławnego rabina Lewi Jicchaka z Berdyczowa (XVIII—XIX w.) podszedł raz do okna chrześcijanin-szewc i zapytał: „masz coś do naprawy?“ Zerwał się rabin z miejsca ze strachu, gdyż w słowach szewca dopatrzył się aluzji, iż ma naprawić swoje grzechy (Anski, 260).

Na tem kończymy nasze rozważania o twórczości chasydzkiej. Widzieliśmy, jak wielką rolę odgrywa pierwiastek nieżydowski w chasydzkiej twórczości artystycznej: w pieśni i w melodji chasydzkiej. Nie będzie nas teraz dziwiło, jeśli znajdziemy ten rys też i w podaniu chasydzkiem. Teraz nie trudno jest już uznać, że ów nieżydowski dwuwiersz w motywie o Hodli napewno powstał razem z tym motywem w środowisku chasydzkiem, które tak swojsko się czuło w języku nieżydowskim i wchłonęło tyle skarbów twórczości ludowej chrześcijańskiej

V. BAAL - SZEM

Podanie chasydzkie głosi, że jeszcze przed objawieniem Beszt wędrował po miasteczkach i wsiach Pokucia, Wołynia i Podola, i zajmował się wypędzaniem złych duchów z opętanych, odwracaniem czarów i leczeniem różnych chorób, aż dostał imię Baal-Szema. Tem imieniem koronowali się wielcy kabaliści-cudotwórcy; ci którzy zbadali tajnie wszystkich tajemnic, którzy znaleźli klucz do wszystkich losów; którzy różnemi kombinacjami świętych imion Boga i aniołów potrafili dokonać największych cudów. W XVI w. a szczególniej w XVII było wielu cudotwórców pośród żydów polskich w Galicji i na Podolu. Największa część z nich stosowała wypróbowane środki, trawy, zioła, zamawiania i zaklęcia. Niektórzy z nich byli znani daleko. Takim był sławny rabin Eljasz Baal-Szem (połowa XVI w.) z Chelma, o którym podanie głosi, że zrobił golema - człowieka z gliny przy pomocy kabały praktycznej. Golem ten miał wyratować żydów z nieszczęścia, ale on rósł i stawał się coraz większym, aż rabin się przeląkł, by nie zniszczył świata, więc zdjął mu imię Boga z czoła, i golem znów

zamienił się w proch (Azilai, Leksykon sławnych ludzi, Lwów 1856. N. 163). Ciekawą historję o rabinie Eljaszu Baal-Szemie przytacza pisarz żydowski Sz. J. Abramowicz w swojej powieści: Szłojme reb Chaims (Salomon syn Chaima). Czytamy tam:

„W małem miasteczku Galing niedaleko Chełma był pewien człowiek imieniem Gabrjel. Gdy żona jego błogosławiona została synem, posłał po rabina Eljasza Baal-Szema, by raczył przybyć i dokonać aktu obrzezania. Stało się to w miesiącu sywan (maj-czerwiec), we czwartek. Rabin Eljasz tego dnia właśnie wieczorem przybył i w pobliżu miasteczka ujrzał czarownice i czarowników przeszło 100 tysięcy. Każdemu bucha z ust płomień, dookoła nich także pali się ogień i wszyscy oni bawią się z owym noworodkiem. Gdy rabin to zauważył, rzekł: „aha, tak się rzeczy mają!“ i odezwał się do swego sługi: „prędzej podaj mi wody w mej butelce!“ Przed umyciem rąk wyrzekł formułkę zaklęcia, zawierającą imię święte i wziął 7 noży, 7 desek, 2 bułki, 7 butów; do każdego buta włożył nóż; potem zdjął buty ze swych nóg, umył dwa razy ręce, podniósł gruby palec prawej ręki i w ten sposób się odezwał: „Mocą świętego imienia, takiego to a takiego niweczę czarującą siłę mężczyzn i kobiet, czarowników i czarownic, by nie zaszkodziły dziecku.“ I tym zabiegiem zabił rabin Eljasz wszystkich czarowników. Zaraz też wziął dziecko, by je zawieźć do rodziców. Natychmiast po przybyciu do nich wypowiedział święte imię Boga. Ujrzeli wtedy wszyscy w domu, iż dziecko, które leży obok położnicy jest tylko garstką słomy.“[15])

Podanie to przytacza autor z książki p. t. „Toldot Adam“ („Dzieje człowieka“). Jestto mała encyklopedja rozmaitych leków, amuletów i zaklęć. Jedna z wielu ksiąg, które wędrowały w owych czasach w postaci drukowanej i w rękopisie po osiedlach żydowskich, szczególniej w Polsce, gdzie w XVII w. kwitła kabała teoretyczna i praktyczna.

Przytoczona powyżej historja o rabinie Eljaszu Baal-Szemie podana jest w książce „Toldot Adam“, by dodać więcej wagi środkom, które są tam wyliczone przeciw „zamienianiu“ — wierzenie bardzo rozpowszechnione w owych czasach, że Lilit (djablica) porywa noworodki u położnic i zamienia je na garść słomy. „Jeśli kobiecie się zdarza kilkakrotnie, iż ciężko rodzi, lub często się zdarza „zamiana dzieci“, winna w siódmym miesiącu podejść do drzewa, na którem rosną orzechy, i winna podejść do nagiego drzewa, którego owoce już dojrzały i winna stanąć obok tego drzewa, i ostrym świdrem wyświdrować w niem otwór, i do tego otworu włożyć swe paznogcie z rąk i nóg i tro-

15) Wydanie amerykańskie, Brooklyn 1901, str. 36.

chę włosów z głowy, i to wszystko zawinąć w kawałek papieru, i wetknąć mocno do otworu w drzewie i tak winna powiedzieć: „Ja takiego i takiego imienia, córka takiej a takiej, zaklinam cię, ty przeklęty jadzie, abyś na wieki pozostał w tem drzewie i nie miał sił przyjść do mnie. Tu zaklinam cię świętą pieczęcią Najwyższego, która się nazywa Curtak i świętem imieniem Ruta, żebyś nie miał władzy nademną Amen, Sela!" (Księga Toldot Adam, Lwów 1872, str. 99).

Z wielu wzorów amuletów podanych w tej książce przytoczę tu jeden dla ilustracji. Jestto uniwersalny amulet, który może wyratować człowieka z każdego nieszczęścia, lecz trzeba się do niego dobrze przygotować, pościć i przestrzegać wszystkich praw, które są w tej książce wymienione. „Słyszałem — opowiada wydawca tej książki — historję od sławnego rabina Arona Hirsza Kaca, wiernika „Synodu czterech ziem", że w burzliwym roku 1648, gdy wielu się ratowało na okręty, i kozacy gonili ich na małych łodziach i o mało ich nie dognali, wówczas to sławny kabalista rabin Joel Baal-Szem mając przy sobie przygotowaną tabelę z dwoma rysunkami powiesił ją na okręcie. Wtedy okręt ruszył z taką zadziwiającą szybkością, iż zaraz zniknął z oczu wrogów." „I to mi właśnie opowiadał, jako prawdziwe zdarzenie" — podkreśla jeszcze raz wydawca — „rabin Hirsz Kac, jakoteż i jego zięć, syn rabina Eljasza Baal-Szema, rabin Uri z Zamościa." (str. 158).

Rabin Joel Baal-Szem, który jest tu wspomniany, jestto drugi wielki kabalista-cudotwórca. On to jest autorem pierwszego wydania „Toldot-Adam" (1720) i również drugiej księgi leków p. t. Czyny Boskie (Mifałot elohim, pierwsze wydanie 1710). Późniejsi wydawcy, księgi owe znacznie uzupełnili.[16]) Napewno krążyły różne podania o jego cudach. Oprócz wyżej przytoczonego podania o cudzie dokazanym na okręcie, który nam opowiada późniejszy wydawca „Toldot-Adam", podaje ciekawą historję o jednym z jego cudów księga „Kaw-Hajaszar" („Prosta miarka", str. 234—236).[17]) Autor poprzedza opowiadanie taką uwagą: „Człowiek powinien wiedzieć, iż matka djabłów ukazuje się człowiekowi nawet w dzień, gdy człowiek nie śpi wcale. Ukazuje się jako bardzo ładna kobieta, pokazuje człowiekowi wesołe oblicze, grzeszy i ma z nim dzieci, które się nazywają „szkodnikami" — wreszcie zabija jego wraz z całą jego rodziną prawowitą. Tak jakeśmy słyszeli, co się przydarzyło w naszych czasach: W r. 1681 był jeden

16) Dr. J. Szacki: O zaginionej księdze lekarskiej w jęz. żydowskim w XVIII w. Jiwo-Bleter 1932. T. IV, Z. 3. Tam też podana jest bogata literatura starych ksiąg lekarskich. Kilka ksiąg lekarskich z XVI—XVII w. omawia M. Erik w swej „Historji literatury żydowskiej". Warszawa 1928. Str. 42—47.

17) Książka dydaktyczno-religijna o treści kabalistycznej, zawierająca wiele wierzeń i praktyk magicznych. Lublin 1909. I wydanie w 1705 r. Zob. A. Rassin: Umysłowość i moralność żydostwa polskiego w XVII—XVIII w. Miesięcznik Żydowski 1932, zesz. 11—12.

dom na rynku świętej gminy w Poznaniu. Piwnica tego domu była zamknięta, gdyż żaden człowiek nie mógł wejść do niej, bo kto wchodził — ginął. Dlatego ją zamknięto, by nikt tam nie mógł wejść. I oto jeden młodzieniec wszedł pewnego dnia do piwnicy i po kwadransie znaleziono go martwego na progu piwnicy. Nie wiedziano jednak, kto go zabił. Po dwóch latach przyszli już „oni" do przedsionka, a gdy mieszkańcy domu szykowali jedzenie na kominku, znajdowali w niem nazajutrz ziemię i popiół, że nie można było jeść. Wreszcie djabli nabrali więcej śmiałości i weszli do mieszkania, gdzie ludzie ci mieszkali i wzięli najładniejsze naczynie i świeczniki, jakie tam były i rzucali je na podłogę. Nie tknęli jednak nikogo, lecz sprawili tym ludziom zmartwienie. Potem weszli do wszystkich izb mieszkania, aż ci ludzie zaczęli się ich bać i musieli opuścić mieszkanie i przenieść się gdzieindziej. Było więc wtedy wielkie zamieszanie w mieście. Kahał się naradzał co robić, by szkodników wypędzić z mieszkania. Próbowano różnych środków przez różnych ludzi, lecz ci nie mogli „ich" wypędzić z domu. Potem wysłano specjalnego posłańca po sławnego rabina Joela Baal-Szema. I jak tylko rabin przybył, zaczął „ich" zaklinać świętemi imionami, by mu wytłumaczyli w jaki sposób dostali się do tego domu, gdzie ludzie powinni mieszkać. „Im" przecież nie wolno przebywać, gdzie ludzie mieszkają, lecz tylko na śmietnikach, albo na pustyni. Więc „oni" mu odpowiedzieli, że dom ten należy do nich na wieki, gdyż mają oni takie dowody, że napewno wygrają sprawę, i zgodzili się na to, by stanąć przed sąd rabinacki miasta Poznania. Za dzień, czy za dwa poszli miejscowi podrabini z rabinem Eljaszem rozpatrzeć tę sprawę. Sąd słyszał jakiś głos mówiący, lecz postaci żadnej nie widać było. Więc jeden z „nich" zaczął mówić:

„Przed laty mieszkał tu w tym domu pewien człowiek, a był on złotnikiem. Żył on z djablicą i miał z nią synów „szkodników". A od żony prawowitej też miał dzieci. I złotnik bardzo kochał djablicę, nad życie. Nieraz musiał zaniechać modlitwy i wychodzić z bożnicy, by spełnić życzenie djablicy. Pewnego razu złotnik odprawiał ucztę świąteczną wielkanocną, tak jak to czynią Żydzi. Wśród jedzenia złotnik wyszedł zza stołu do ustępu i długo stamtąd nie wracał. Więc prawna żona jego poszła zobaczyć, co on tam tak długo robi. Zaglądała przez szparę u drzwi i ujrzała, że stoi tam piękny pokój i bardzo ładny stół pełen srebrnych i złotych naczyń. I łóżko jest tam pięknie zasłane, a w łóżku leży piękna kobieta naga. I złotnik grzeszył z nią w łóżku. Wielki strach ogarnął kobietę. Poszła do domu rozgniewana. Po pół godzinie złotnik wrócił, a żona mu ani słowa nie powiedziała.

Nazajutrz rano poszła do rabina i opowiedziała mu całą sprawę. Posłał rabin po złotnika. Przyznał się, że żyje z djablicą. Wówczas ra-

bin napisał mu amulet ze świętemi zaklęciami, aż złotnik musił opuścić djablicę. Przed jego śmiercią djablica przyszła do niego, płakała i mówiła: „Jak też ty mię opuścisz z mojemi dziećmi?“ Potem okazała mu wesołą twarz i całowała go, aż się zgodził jej i jej dzieciom dać część swego majątku — i oddał „im“ piwnicę. Po niejakim czasie nastały wielkie wojny w państwie polskiem. W ciągu lat 1648—1658 umarł złotnik i zginęli jego spadkobiercy na wojnie. Teraz niema żadnego spadkobiercy, i my go prawnie dziedziczymy. Dlatego nam się należy majątek naszego ojca.“

Jednak ludzie, którzy mieszkali w tym domu odparli: „Kupiliśmy ten dom za pieniądze u złotnika i u jego spadkobierców, a wy nie jesteście wcale nasieniem ludzkiem; dlatego nie możecie być spadkobiercami.“

I zapadł wyrok sądu rabinackiego, iż nie mają oni żadnego udziału w domu tym, lecz ich główne miejsce zamieszkania jest na pustyni, a nie tam, gdzie ludzie się znajdują. Po wyroku rabin Joel ich zaklął, i musieli opuścić dom i piwnicę i udać się na pustynię“.

Przytoczyłem te wszystkie wiadomości, by zaznaczyć, że jeszcze przed Besztem była mocno rozwinięta instytucja Baalszemów, i że Beszt, zwłaszcza w swym pierwszym okresie był ich uczniem i podtrzymywał tradycję wielkich mistrzów, nazywając się ich imieniem „Baal-Szem“.

Wkońcu warto jeszcze nadmienić o wielkiej roli, jaką te wszystkie księgi odgrywały w życiu duchowem młodzieży z jeszybotu (szkoły talmudycznej). Świat talmudu był zbyt oschły i ciasny dla fantazji młodocianej, która w książkach czarodziejskich znalazła dla siebie wymarzony świat nieograniczonych możliwości. Te książki zastępowały im dzisiejszych Maine-Reid'ów i Jul. Vernów. I tak w wyżej wspomnianej książce „Czyny Boskie“ czytamy, że rabin Joel-Baal-Szem sam toczył wódkę ze ściany, i przytem zostaje dokładnie podany sposób zaklęcia, za pomocą którego można wywołać to cudowne zjawisko.

Co takie opowiadania znaczyły dla wyobraźni młodzieńczej, o tem opowiada nam R. Brajnin w swej monografji o pisarzu hebrajskim Abrahamie Mapu (1807—1867). Mapu — opowiada Brajnin — mając lat 16 zatopił się w księgi kabalistyczne, aż postanowił zostać „widzącym, a niewidzialnym“. W Kownie wówczas kopano górę. Pewnego razu przechadzając się tam, znalazł czaszkę. Teraz zaczął wykonywać wszystkie konieczne praktyki i zaklęcia, a gdy nadeszła chwila, kiedy już powinien był być „widzącym a niewidzialnym“, wyszedł na ulicę i z nikim się nie witał. A że nikt nie zwracał uwagi na niego, był pewny, że nikt go nie widzi, podczas gdy on widzi wszystkich. Zaraz jednak nastąpiło gorzkie rozczarowanie. Ktoś go stylu ujął

83

i zapytał: „Abrahamie, czy wiesz, że znany kantor będzie jutro odprawiał nabożeństwo w wielkiej synagodze?“ Młody Mapu aż zadrżał. Zrozumiał, iż jest jeszcze wciąż ciałem, a nie duchem. Ale po pierwszej klęsce nie przestał wierzyć w siłę kabały praktycznej. Myślał, że to jego wina, bo napewno nie wszystkie zaklęcia robił tak, jak się należy. (R. Brajnin, Mapu. Piotrków Tryb. 1900, str. 15).

A teraz wróćmy do Beszta. Podania chasydzkie, które go nam przedstawiają jako cudotwórcę, jako lekarza cudownego, bezustannie opowiadają o różnych dziedzinach w których działał: sprowadzał deszcze, wypędzał djabły i złe duchy, leczył chorych i t. p. Podania owe mają dla nas oprócz swej wartości artystycznej szczególną wartość: Pozwalają nam bowiem zajrzeć na chwilę do pracowni żydowskiego lekarza-cudotwórcy. Pokazują nam Baal-Szema przy pracy. Z wielkiej kolekcji przytaczam tu kilka opisów, jak Beszt wypędzał djabły i w jaki sposób leczył chorych.

56113

VI. BAAL-SZEM-TOW — LEKARZ UNIWERSALNY

A. POGROMCA DJABŁÓW.

1. Beszt jeszcze mieszkał na wsi i miał karczmę, gdy razu pewnego potrzebny był deszcz, wtedy Beszt odprawił modlitwę o deszcz. W tej wsi była czarownica, która miała djabła, i zrobiła czary, by deszczu nie było, a Beszt niweczył jej czary swoją modlitwą. Wtedy djabeł opowiedział czarownicy, że Beszt niszczy jej czary. Poszła wtenczas do jego matki i powiedziała jej: „Powiedz twemu synowi, by dał spokój i nie wtrącał się do moich spraw, bo dam się mu we znaki. Matka myślała, że on się pokłócił z kobietą przez dług za wódkę. Powiada tedy do swego syna: „daj spokój kobiecie, bo ona jest czarownicą". A on na to: „mnie to nie obchodzi". Robił dalej swoje i modlił się o deszcz. Przyszła wtedy jeszcze raz czarownica do jego matki, a potem zesłała nań swego djabła. Gdy djabeł przyszedł, nie mógł wejść do wnętrza pokoju Beszta. Beszt mu wtedy powiedział: „Śmiałeś przyjść do mnie? Idź natychmiast stąd i masz zabić tę kobietę przez małą szparkę od wiadra"! Potem zamknął go w domku w lesie i djabeł nie mógł już się ruszać. Gdy Beszt był już znany, jechał pewnego razu ze swoimi ludźmi przez ten las. Zatrzymał się i spojrzał, jak to djabeł siedzi zamknięty i mocno się roześmiał. Gdy go zapytano, opowiedział tę oto historję". (Sz. B. str. 24).

2. Istnieje też inn odmianka tegoż podania: „We wsi gdzie Beszt był „mełamedem" (belfrem) nie było deszczu w czasie, gdy był potrzebny. Wieśniacy wynieśli wówczas święte obrazy i nosili po wsi wraz z księżmi, jak to zwykle czynią. A Beszt powiedział do arendarza, by rozesłał wezwanie do okolicznych wsi, aby wszyscy przy-

56:14

byli, „bo będziemy prosić i modlić się o deszcz". Gdy się zeszli, stanął Beszt przed ołtarzem i bardzo długo się modlił. Potem przyszedł jeden wieśniak do arendarza i zapytał go: „Co to dziś jest za dzień u was, żeście się zjechali i tak długo trwa wasza modlitwa, i płakaliście nawet?" Arendarz odrzekł: „Błagaliśmy Boga o deszcz". Wieśniak roześmiał się i rzekł: „Jacyście głupi! Przecież samiście widzieli, jak nasi księża już kilka dni chodzili z naszemi obrazami świętemi i błagali Boga o deszcz, a deszczu niema. To pocóście się starali nadaremno. Czyż może się stać wam zadość, jeśli im się nie stało?" Arendarz opowiedział słowa wieśniaka belfrowi swemu, Besztowi. Na to Beszt mu odrzekł: „Idź do wieśniaka i powiedz mu, że dziś napewno będzie deszcz". I tak było; deszcz spadł tego dnia". (K. 22. SzB. 23).

3. Po pierwszych czynach, dzięki którym Beszt zasłynął, pewien arendarz przyjął go za belfra do dzieci. Gdy przybył do arendarza, tamten mu powiedział: „Nie mam miejsca do nauki, ale mam pokój, którego się unika, bo tam są złe duchy." Na to Beszt: „To nic, ja sam tam będę sypiał." Urządził się tam, uczył też tam dzieci, a złym duchom oddał strych. Nieraz słychać było, jak „oni" dokazują na strychu, ale to nikomu nic nie zaszkodziło. Lecz gdy już zadużo dokazywali, krzyknął Beszt na nich i natychmiast uciszyli się" (K. 22. SzB. 23).

4. W mieście Niemirowie był pewnego razu dom „nieczysty", i proszono Beszta, by obejrzał ten dom. Beszt się zgodził. Pewien kaznodzieja prosił Beszta, by mu pozwolił także pójść z nim oglądnąć ten dom. Gdy przybyli na miejsce, zobaczył Beszt, że tam stoi duch, ale kaznodzieja go nie widział. Więc się zapytał Beszta, a ten mu odpowiedział, że jest. Prosi go przeto, by mu pokazał djabła. Na to Beszt: „Ale ty się przestraszysz!" Gdy jednak kaznodzieja chciał koniecznie zobaczyć djabła, wówczas Beszt mu tak powiedział: „Zamknij oczy i otwórz je znów, tak kilka razy." Zrobił tak i ujrzał djabła, jak stoi w kącie odwrócony do ściany, i wygląda jak czarna chmura. Pyta go więc kaznodzieja: „dlaczego on odwrócił głowę?" Beszt mu odparł: „On się mnie wstydzi." Gdy kaznodzieja potem zaczął się bać, Beszt mu powiedział: „Zamknij i otwórz oczy jak wpierw, to go już więcej nie zobaczysz." Tak też zrobił i więcej już nie widział djabła. Gospodarz prosił Beszta, by wypędził djabła, lecz on nie chciał." (SzB. 76).

5. „Pewnego razu przyszedł do Beszta arendarz z małego miasteczka i powiedział mu: „Oczarowano mię. Cokolwiek pozostawię wieczorem, pieniądze lub co innego, zrana jest tylko połowa." Kazał więc Beszt pisarzowi napisać amulety dla wszystkich pokoi, i sam też pojechał z arendarzem, bo go ten bardzo prosił, by pojechał z nim do jego domu. Gdy przybyli, złożył Beszt wszystkie amulety na stole i wyszedł na rynek. Tymczasem domownicy zobaczyli, jak duch, który

był przysłany przez czarodzieja, toczył się z jednego miejsca na drugie [jak zawierucha],[18]) aż zupełnie wyszedł z domu. Gdy Beszt wrócił z rynku zobaczono, że koło bramy domu stał duży kozak. Im więcej Beszt się zbliżał do bramy, kozak bardziej malał. A gdy Beszt podszedł do bramy, nic już z niego nie pozostało. Beszt rozdał amulety dla wszystkich pokoi [przerzucił łóżko i garnki, które tam stały, by wypędzić złego ducha, bo takim był jego zwyczaj[18]) i pojechał do domu. Ale djablik, którego czarownik zesłał na arendarza, bardzo się gniewał na arendarza, że musiał się cofnąć przed gwałtem. Poszedł więc do domu czarownika i zabił dwoje dzieci jego. Przyszła wtedy młynarka do arendarza z wielkim płaczem, że zły duch przyszedł do jej domu i w wielkiej złości zabił jej dwoje dzieci." (K. str. 23).

W SzB. kończy się to podanie tak: „Jak tylko Beszt wyjechał, przyszła żona młynarza z płaczem i powiedziała do arendarza po rusku: „Ja mudra, ale ty mudrejszy"; bo zły duch wszedł do jej domu ze złością, „a mnie nie było w domu, więc zabił dwóch chłopców."[18])

6. W Zbarzu ukazały się dwa chochliki w bożnicy dla kobiet i tak straszyły kobiety, że te musiały opuścić bożnicę. Poszedł rabin, zamieszkał w bożnicy, i siedział nad księgami świętemi tak długo, aż wypędził stamtąd złe duchy. Zabrały się wtedy do jego dwóch dzieci. Posłał wtedy rabin po Beszta. Beszt przybył i nocował razem z pisarzem w pokoju, i kazał tam przyprowadzić oboje dzieci. Tak zrobiono. Gdy poszedł spać, posłanie jego było z jednej strony stołu, a pisarz był z drugiej strony u wezgłowia Beszta. Nie przymknęli jeszcze oczu, gdy przyszły owe dwa chochliki, stanęły na progu i zaczęły się przekomarzać z Besztem, śpiewającym podczas modlitwy. Beszt wstał, usiadł na posłaniu i zapytał pisarza: „Widziałeś?" Pisarz to też widział, ale schował głowę pod poduszkę Beszta i powiedział: „daj mi spokój!" Gdy przestali mówić, poszły chochliki do dzieci. Wtedy Beszt zerwał się ze swego łoża i krzyknął: „Dokąd idziecie?" Lecz one się nie przestraszyły i odpowiedziały mu: „Co to ciebie obchodzi?" I znów zaczęły się z nim przekomarzać, podczas jego modlitwy. Wtedy Beszt zrobił, to co miał zrobić i natychmiast oba duchy padły na ziemię i nie mogły już wstać. Zaczęły go więc błagać. Beszt się do nich odezwał: „Uważajcie, by dzieci wyzdrowiały!" Na to jeden z nich odpowiedział: „Co się stało, to przepadło! Wnętrzności ich były już uszkodzone, więc przyszliśmy zgubić je do reszty. Ich szczęście, że wy tu jesteście." Więc Beszt ich zapytał: "W jaki sposób i poco przyszliście tu?" Odpowiedzieli mu: „Gdy kantor modlił się w bożnicy, miał w chórze śpiewaka, który się nazywał „basem". Był on wielkim roz-

18) SzB. 75.

56115

pustnikiem i podczas śpiewu myślał o tem, jakby się podobać kobietom. On myślał o kobietach, a one tak samo myślały o nim. Z tych dwóch myśli powstałyśmy dwa duchy: męski i żeński i zamieszkałyśmy tu w bóżnicy". Wtedy Beszt dał im miejsce koło studni, miejsce, gdzie nikt ich nie znajdzie. (SzB. 75).

7. Beszt często zwykł mawiać o zdaniu: „Jakób posłał aniołów przed siebie (Genesis 32,4)": „Jakób posyłał aniołów, którzy szli koło niego, a ja nie chcę się posługiwać aniołami, bo oni są święci; djabłami też się nie chcę posługiwać, bo są wielkimi kłamcami i zmieniają posłannictwo, które im się powierza. Ja się modlę do Boga o jedną rzecz: żebym sam mógł sobie poradzić; bo raz mieszkała we wsi wdowa, a jeden człowiek chciał odnająć tę wieś. Ja mu zabroniłem, lecz on mnie nie usłuchał. Wówczas przyszedł jeden djabeł do mnie i prosił mnie: „Poślij mię, a nie dam mu wziąć w dzierżawę wsi." Nie chciałem go posłać, bo wiedziałem, że on nie zrobi tak, jak mu każą; bo jeżeli go tylko uczynię swym posłańcem, będzie robił to, co mu się będzie podobało. Djabeł jednak mocno mi przyrzekł, że nic nie zmieni z tego co mu każę. Więc kazałem mu pójść i powiedziałem mu: „żebyś nic nie zrobił temu człowiekowi, który chce być dzierżawcą, lecz masz chodzić za nim. Jak tylko zacznie mówić z dziedzicem o dzierżawie, masz mu zamknąć usta, by nic nie mógł powiedzieć." Djabeł jednak zmienił polecenie i pozwolił mu wydzierżawić wieś i nic mu nie zrobił, nawet gdy ten wziął kontrakt od dziedzica. Ale gdy wracał, djabeł go zabił i człowiek padł martwy na moście. Rozgniewałem się mocno na niego, a on na to: „Zrobiłem przecież tak, jak wyście kazali." Z tego widać, że nie trzeba się nimi posługiwać (SzB. 101, SzB. 35).

„Innym razem zdarzyło się: pewien człowiek poszedł wydzierżawić wieś, w której mieszkał biedny arendarz. Beszt go bardzo prosił i karcił go, by tego nie robił, lecz tamten mu odparł: „ja napewno wydzierżawię wieś i nie dbam ani o was ani o wasze morały." Poszedł do domu, wziął konia i pojechał do dziedzica po dzierżawę. Na złość przejechał koło domu Beszta, zapukał do okna i powiedział: „Oto jadę po dzierżawę, zobaczymy co Pan Bóg mi zrobi!" Nie chciał już Beszt tedy posyłać djabła, żeby mu przeszkodził wydzierżawić wieś, bo on przecież nie będzie robił, jak mu się każe, jak to już wyżej było powiedziane, kiedy raz już zmienił polecenie" (SzB. 36).

B. LEKARZ CUDOWNY

1. Pewien doktór stracił nadzieję uzdrowienia jednej dziewczyny. Później przybył Beszt i zaprowadzono go do niej. Dziewczyna już nie mówiła. Beszt kazał wygotować zupę z mięsa i dać ją dziewczynie do

picia, i powiedział, że po wypiciu zacznie chora mówić." Dano jej wypić zupę, i dziewczyna odzyskała mowę. Następnie dał jej lekarstwo i wyzdrowiała. Wtedy doktór zapytał: „Jak ją wyleczyłeś? ja przecież wiem, że żyły miała zepsute, a na chore żyły niema lekarstwa....." (SzB. 71, SzB. 31).

2. „Po modlitwie poszedł do chorego i zobaczył, że jest bardzo osłabiony i nie może mówić. Kazał zawezwać lekarza, by mu puścił krew. Lekarz jednak nie chciał puścić krwi, bo chory będzie w niebezpieczeństwie, jeśli przetną żyłę. Na to Beszt odpowiedział: „Taki z ciebie znawca, że jeśli mu się nie puści krwi, to będzie żył?". I kazał by mu otworzono żyłę i puszczono krew. Ludzie szemrali na Beszta, że kazał otworzyć żyły i Beszt poszedł do domu. Za pół godziny chory poprosił o wodę do picia i z Bożą pomocą wyzdrowiał". (SzB. 24. K. 63)...

3. „Rabin Hirsz miał jedną córkę młodą. Była już mężatką i zasłabła. Zawezwano ją do Beszta. Kazał jej przyłożyć pijawki" (SzB 18. SzB 78)."

4. „Innym razem Beszt posłał do- magnata i kupił perłę za 30 zł. roztarł ją i dał ją choremu" (SzB 37).

5. „Był raz chory, który już 10 lat nie wstawał z łoża: był bez rąk, bez nóg i bez języka, i leżał jak kamień, tylko go podtrzymywano odrobiną jedzenia. Beszt dał swoją laskę i kazał chorego sprowadzić, ale chory nie ruszał się z miejsca. Wówczas Beszt zdjął czapkę z głowy, posłał jeszcze raz do chorego i nakazał: „Włóżcie mu moją czapkę na głowę i dajcie mu laskę do ręki". Tak właśnie zrobili, chory wstał i przyszedł do Beszta". (SzB 89).

6. „Na Wołoszczyźnie mieszkał wielki bogacz. Nagle żona jego zachorowała na obie ręce i w żaden sposób nie mogła ich podnieść. Chodził mąż z nią do wszystkich lekarzy, ale oni jej wcale nie mogli pomóc i stracili nadzieję, że ją kiedyś będzie można wyleczyć. Pytał też Tatarów, ale i oni nie znaleźli lekarstwa na jej chorobę. Postanowił więc z nią jechać z miasta do miasta, może przecież znajdzie się dla niej jakie lekarstwo u Baal-szema, albo u lekarza. Po drodze usłyszał, że daleko stąd mieszka Baal-Szem-Tow. Pojechał więc do Międzyborza. Gdy tam przybył, poszedł do Beszta. Ten kazał mu pozostać w mieście, więc pozostał tam. W ciągu tego czasu przychodził kilka razy do Beszta, ale on im wciąż kazał pozostawać w mieście. Gdy już upłynęło dużo czasu, kazał Beszt przygotować furę i konia, a chora z mężem miała jechać za nim. Jadąc tak zajechali do wsi, a tam mieszkał jeden z ludzi Beszta. Beszt zapytał arendarza, czy można będzie zamieszkać u niego. Arendarz bardzo się zdziwił, bo było dla niego wielkim zaszczytem, że Beszt u niego się zatrzymał. Ale Beszt postawił mu warunek, że jeśli będzie u niego mieszkał, trzeba będzie zamknąć drzwi, aby nikt nie mógł wejść,

56:16

nawet gdyby to był sam dziedzic. Jeżeli ktoś bardzo się uprze i zechce wejść, należy mu powiedzieć, że Beszt tu się znajduje. Arendarz obiecał tak zrobić i goście zatrzymali się w tej karczmie. Zrobiono tak, jak rabin nakazał i przygotowano wieczerzę. Po wieczerzy wszyscy poszli spać oprócz Beszta, który siedział przy stole nad księgą świętą, chora zaś kobieta siedziała w kącie pokoju.

Tego samego dnia przyjechał brat dziedzica, do którego należała ta karczma. Nie widzieli się już od 12-u lat. To też wielka była radość z tego powodu: urządzili ucztę, jedli i pili. Rozmawiając tak, dziedzic zaczął się wychwalać, że zbudował dobrą karczmę w dogodnem miejscu, i bardzo ją chwalił. Gość prosił, by mu dano konia, bo chce pojechać tam i ją zobaczyć. Dano mu konia, a że było blisko, więc jechał w marynarce. Jak tylko wyjechał, na dworze spadł śnieg i zerwał się wicher. I trwało kilka godzin, nim dojechał do karczmy. Zapukał do drzwi, aby mu otworzono. Odpowiedziano mu jednak, że nie otworzą. Kilka razy to się powtórzyło, aż nareszcie Beszt dał znak, by go wpuszczono. Gdy dziedzic wszedł do karczmy, długo chodził tam i spowrotem, aż się trochę ogrzał. Gdy już wypoczął, zapytał, kto to taki ten Beszt. Wskazano mu. Rozgniewał się strasznie, dobył miecza i podniósł go by zabić Beszta. Nagle Beszt krzyknął do chorej kobiety: „Podnieś ręce!“ Tak zrobiła i zaraz nastąpiła zamiana: kobieta znów miała zdrowe ręce, jak przedtem, a dziedzic nie mógł więcej poruszać rękoma, bo mu uschły“ (SzB 69).

*

Ta działalność cudotwórcza uczyniła sławnem imię Baal-Szema w całym kraju. „Gdy się objawił — głosi podanie — rzucił zawód melameda (belfra) i wziął do pomocy pisarza, by mu pisał amulety, i jeździli do niego z wszystkich stron i uzyskał sławę Baal-Szem-Towa, który tworzy cudy (K. 23).“ „Jeździli do niego kupcy z różnych stron i wszędzie dokonywał cudów (SzB, 18).“ W opowiadaniu o kupcu, który nie miał dzieci, powiada do niego przyjaciel, gospodarz z Międzyborza: „Dlaczego nie idziesz do Beszta? Tylu ludzi jedzie do niego, a ty nie chcesz. Dziś jesteś tu, chodź ze mną do Beszta (K. 76, SzB 105).“ W innem podaniu powiada żona do swego męża, który był przeciwnikiem Beszta: „Usłuchaj mnie mój mężu. W mieście żyje święty Beszt. Wielu ludzi już uratował, i z całego świata przyjeżdżają do niego. A my jesteśmy w tem samem mieście — czemu nie idziesz do niego? Zostaw swoją niewiarę i przychyl się do niego, a będziesz ocalony. (K. 25).“

Cudy jego znalazły też odgłos wśród sąsiedniej ludności nieżydowskiej. „Przyszedł sławny doktór — głosi podanie — do dziedziczki. Chwali-

ła ona Beszta, że jest sławnym mężem i zna leki. Doktór odezwał się do niej: „poślij po niego!“ Ale ona odrzekła: „nie wypada tak posyłać po niego, trzeba wysłać furę, jak po zacnego człowieka“. (SzB, 45). Ale nietylko szlachta, lecz także prości chłopi szli do niego prosić o cud. Możemy zdaje się z łatwością przyjąć, że Baal-Szem także w środowisku nieżydowskiem dokonywał cudów, wypędzał duchy z opętanych, wyganiał djabły, leczył ludzi i zwierzęta. Szczególniej, że większą część swego życia spędził w zapadłych wioskach, daleko od większych osiedli, pośród chłopów. „W zimie — opowiada SzB. — miał domek, który wynajął na wsi u chłopa. Tam przebywał w samotności“ (str. 25). „Występował także przed ludem włościańskim i opowiadał różne historje. (SzB 98).“ Na Podolu i Wołyniu, w owych okolicach, które leżą na drodze wędrówek Beszta, jeszcze dziś wskazują chłopi na studnie Beszta i chronią je jak święte miejsca. „Taka krynica znajduje się w Dębówce na Podolu, w powiecie Borszczowskim, na polu zwanem „Głęboka dolina“, przy drodze prowadzącej do Gusztyna. Srulko (Beszt) bowiem, będąc młodym chłopakiem, był belfrem u arendarza w Dębówce. Woda tejże studni była używana przez wiele lat jako lekarstwo na bóle gardła i inne choroby; trawę zaś rosnącą naokoło krynicy dawano chorym bydlętom. Staruszka Słobodzianowa, zmarła przed kilkunastu laty, leczyła przez długi szereg lat w ten sposób z dobrem powodzeniem, jako pamiętająca z dawnych czasów Srulka (Helena Grochowska, Lud. T. 1904, str. 51).

A. Kahane w swej antologji chasydzkiej (str. 24) opowiada o studni Beszta niedaleko Międzyborza: o trzy mile od Międzyborza znajduje się studnia Beszta. Studnia ta jest znana także wśród nieżydowskiej ludności. Pewnego razu Beszt wracał do domu z dalekiej drogi. O trzy mile przed Międzyborzem zatrzymał się, by zmówić modlitwę przedwieczorną, lecz nie było tam wody do polania rąk. Wziął więc swój kij, uderzył w kamień i ukazała się woda (Abraham Kahane, Sefer hachsidut, Warszawa 1922). Podobnie opowiadają w Teofipolu, na Wołyniu, o pewnem źródle, że wywołał je Beszt. Woda z tego źródła używana jest do wielu chorób. Źródło to było już raz zasypane, ale chłopi z pobliskiej wsi wykopali je spowrotem, oczyścili i zaczęli używać tej wody jako lekarstwa. Powiedzieli, że Beszt ukazał się jednemu z nich we śnie i kazał wykopać studnię (Anski 265). (O źródle Beszta w Trościańcu — w następnym rozdziale).

Bardzo możliwe, iż przeprowadzając gruntowne poszukiwania, znaleźlibyśmy u chłopów tych okolic specjalną rodzimą, nieżydowską tradycję Besztowską. Taka tradycja mogła się tam utrzymać po dziś dzień dzięki stałemu stykaniu się ze środowiskiem żydowskiem, gdzie podanie

o Beszcie, tak jest jeszcze świeże. Pewne dowody takiej rodzimej tradycji posiadamy.

VII. BAAL - SZEM - TOW U CHŁOPÓW.

W polskiem czasopiśmie etnograficznem „Lud“,[19]) znajdujemy wiązankę podań o Beszcie, które zebrała p. Helena Grochowska. Podania te poprzedza zbieraczka takim wstępem: „Wiele lat temu wiele, ale zawsze nie tak dawno, ażeby się pamięć zatarła tego, który był człowiekiem sprawiedliwym, mądrym i o którym w niejednej książce żydowskiej spisane są czyny i cuda, jakie zdziałał. Żyje on jeszcze w sercach i ustach naszego ludu w Trościańcu, z którym się zżył przez lat kilkanaście[20]) i pomimo różnicy wiary czynił dobrze“. I dalej: „Z czynów Srula Baal-Szema wybrałam tylko te, które mają związek z pobytem jego w znanych mi miejscowościach w Trościańcu (w. Stanisławowskie) i w Dębówce na Podolu w pow. Borszczowskim“.

„Było to mniej więcej przed laty 80-iu kilku (!), kiedy chodził po kraju młody żydek z pozoru bardzo prosty i niezgrabny. Zajmował on różne stanowiska w razie potrzeby, najczęściej zaś był belfrem małych żydziątek po karczmach wiejskich. Pewnego razu, będąc w Kutach, miasteczku oddalonem o 2 mile od Trościańca, zapoznał się tamże z rabinem, a że ten rabin był bardzo uczonym i pobożnym, więc poznał się prędko na Srulku, a niektórzy przypuszczają nawet, że wiedział o tem, iż on jest Baal-szemem, wskutek tego zaręczył córkę swoją Sarę ze Srulkiem na przeciąg dwuletni. Tymczasem Srulko swoim zwyczajem chodził po świecie. Stary zaś rabin w Kutach umarł, a po nim nastąpił syn jego Gerszon, przy którym osiadła jego Sara.

Po upływie dwóch lat wrócił Srul do Kut i upomniał się o swoje prawa, lecz Rabi Gerszon i słyszeć o tem nie chciał, widząc go zawsze takim niezgrabnym i szorstkim. Sara jednak, czy rzeczywiście była rozmiłowaną w Srulku, czy także wiedziała kim on jest w rzeczywistości, oświadczyła stanowczo, że dotrzyma słowa, danego Srulowi przez jej ojca, i Rabi Gerszon zmuszonym był sprawić im wesele. Wstydząc się atoli takiego szwagra, wynajął mu arendę w Trościańcu i tamże osadził.[21]) Dziwne też życie rozpoczęło się u tegoż małżeństwa. Sara prowadziła sama wyszynk, a Srulko ubrawszy swój odwieczny kożuch i podwiązawszy go sznurkiem pędził codziennie krowy na Sokolankę

19) Helena Grochowska: Srul Rabi Bal-Szim, Lud T. X, 1904, str. 50—58.
20) Podkreślenie moje.
21) W karczmie, która została rozebraną przez obecnych właścicieli przed kilku laty (H. G.).

(nazwa części pola w Trościańcu), gdzie one same się pasły. Srul zaś ukryty pod krzewem czytywał księgi.

Po drodze do tego pastwiska, pod pagórkiem, na gruncie gospodarza Hajseniuka, znajduje się do dziś krynica, w której Srul Baal-Szem, bez względu na porę roku codziennie przed świtem się kąpał.

Pewnego razu w zimie, podczas ciężkich mrozów, wyszedł do dnia wójt, Stefan Hajseniuk, na kontrolę po wsi i zauważył, że około studni jego krewnego cała ścieżyna zabarwiona krwią. Zaniepokojony szedł śladem tej krwi aż do karczmy, i przekonał się, że ślady bosych nóg broczących krwią prowadziły z karczmy i napowrót. Na drugą noc postanowił, nie mówiąc nikomu, śledzić kto będzie chodzić w tym kierunku. Trud jego odniósł pożądany skutek, dopatrzył bowiem, że Srulko chodzi w ten sposób kąpać się do krynicy. Wójt wzruszony litością, wychodził od tego czasu codziennie do dnia i podścielał świeżą słomę na ścieżynie, wiodącej do krynicy. Jednego razu, spóźniwszy się trochę z podścieleniem słomy, spotkał się ze Srulkiem, który podziękowawszy mu, zaprosił go do karczmy. Tam chcąc mu wynagrodzić jego czyn poczciwy, częstował go wódką i przekąską. Hajseniuk jednak nie przyjął poczęstunku za darmo, za wódkę zapłacił, tłumacząc się tem, że dobry uczynek zapłacony, przestaje nim być. Srul odrzekł mu na to, że wybrał lepszą cząstkę — „na dziś masz tyle — jak długo Trościaniec istnieć będzie „złe powietrze" (cholera) nigdy w nim nie będzie. Co zaś do ciebie, to w każdej złej godzinie, gdziekolwiek byłbym, zgłoś się do mnie." I stało się tak rzeczywiście. Po latach kilkunastu bowiem, kiedy Srulko przeniósł się do Międzyborza na Podolu rosyjskiem i używał już sławę wielkiego cudotwórcy, wójt Stefan Hajseniuk wpadł w wielkie kłopoty z gminą, gdyż były jakieś deficyty w kasie, i chociaż nie było w tem jego winy osobistej, cała gmina była tak na niego wzburzoną, że ani do cerkwi, ani na własne pole wyjść nie mógł, gdyż grożono mu śmiercią. Wskutek tego, w przeciągu dwóch lat zubożał zupełnie. Kiedy ostatecznie zabrakło już chleba dla dzieci, przypomniał sobie słowa Srulka i postanowił pierwszej nocy wyruszyć z Trościańca na poszukiwanie. Blisko rok chodził, zanim mógł się dowiedzieć, że sławny Srul Baal-Szem mieszkający w Międzyborzu, jest tą samą osobistością, którą znał z Trościańca. Żona jego tymczasem żywiła troje dzieci z dziennego zarobku. Przyszedłszy do Międzyborza, udał się do rezydencji sławnego rabina i tam został przyjęty przez gabbę (sekretarza) na stróża domowego. Po tygodniu ośmielił się prosić pana gabbę, ażeby wyrobił mu posłuchanie u rabina. Naturalnie gabba wyśmiał biednego stróża, rąbiącego drwa i powiedział, że dla takich niema tam wstępu. Hajseniuk jednak nie dał za wygrane i po kilku daremnych próbach wpadł na dobry pomysł i prosił gabbę o to przynajmniej, ażeby ten powiedział rabinowi, iż Stefan Hajseniuk z Trościańca jest tym no-

wo-przyjętym stróżem. Gabba przychylił się do tego żądania, rabin zaś usłyszawszy to z ust jego, kazał Hajseniuka wezwać do siebie. Po bardzo serdecznem przywitaniu opowiedział Hajseniuk o swojej niedoli, a rabin w nagrodę za wyświadczone usługi, dał mu trzy rzeczy do wyboru: długie życie, wielki majątek, wójtowstwo w Trościańcu dożywotnie. Hajseniuk jednak z tych trzech pokątnych rzeczy nie umiał wybrać, więc poskrobawszy się za uchem, podług zwyczaju naszego ludu rzekł: „Panie rabin, dajte wsi try!“ Rabin roześmiał się uradowany i odpowiedział: „dobrze, będziesz miał wszystkie trzy!“ Po kilkudniowej gościnie u rabina wyszedł Hajseniuk spowrotem do domu; po drodze jednak spotykał bardzo często rozmaitych ludzi i wielkich panów i nikt go nie ominął, widząc podróżnego z dalekich stron, bez udzielenia jakiegoś zasiłku. Od możnych panów znalazły się i dukaciki, tak że wróciwszy do domu miał sporą sumkę, za którą kupił w pobliskiem miasteczku parę koni, wóz kuty, ubranie dla siebie odświętne i dla rodziny. Pierwszej niedzieli wystroiwszy się odświętnie poszedł do cerkwi, gdzie wszyscy gospodarze przywitali go radośnie, jak gdyby był ich najlepszym przyjacielem. Popołudniu, pomimo protestu i nalegań żony, ażeby nie narażał się, odwiedził i karczemkę, w której w owych czasach rezydował już Abraham Than. Tam przyjęto go z ogólną radością, potraktowali piwem, i wszyscy poważniejsi gospodarze zadecydowali, jednogłośnie, że muszą rzucić niedołęgę wójta i nanowo proszą Stefana Hajseniuka, żeby przyjął ten urząd. Na tem stanowisku pozostał aż do śmierci.

Szmul Than, syn Abrahama, który obecnie mieszka w Zabłotowie, opowiadał mi, że pamięta tę chwilę, kiedy przyszedł do ich karczmy Hajseniuk i powiedział im, że dziś właśnie skończył 100 lat, żyć ma jeszcze lat piętnaście, co się też spełniło. A zatem „buły wsi try“ (str. 50—53).“

Zbieraczka nie podaje od kogo to podanie słyszała, ale nietrudno jest się domyśleć, że mamy tu do czynienia ze swoistem, nieżydowskiem podaniem. Oprócz innych momentów, niepodobna by podanie chasydzkie o Beszcie umieściło chłopa na pierwszym planie, jak to ma miejsce w podaniu o Hajseniuku. To podanie jeszcze po dziś chyba jest popularne w Trościańcu. Opowiadają o chłopach tamtejszych, że gdy piją na zdrowie, jeszcze po dziś dzień mówią: „Daj Boże wsi try!“ (Wł. — Stein, Krzyworówna). Lecz nietylko w Trościańcu. Na całem Podkarpaciu opowiadają chłopi podanie o Hajseniuku wszędzie z zabarwieniem miejscowem. Że temat ten znany jest też chłopom z Jesieniowa, możemy wywnioskować z tego, że także żydzi tamtejsi wiedzą, iż był taki chłop, który rąbał w zimie przerębel dla Beszta. Tam jednak, jak widzieliśmy, podanie to jest związane z rodziną woźnicy Beszta i z motywem o Hodli (Rozdz. III — „W ojczyźnie Beszta“). Mamy tu potwierdzenie naszego przypuszczenia, że owa odmianka o Hodli jest nieżydowską redakcją ży-

dowskiego podania, które przeszło drogą okólną od Żydów do chłopów, tam zostało przerobione i związane z miejscową odmianką o Hajseniuku — i w tej nowej szacie nieżydowskiej znów wróciło do Żydów.

*

Przytaczam tu teraz dwie odmianki podania o Hajseniuku, zapisane u żydów.

I odmianka zapisana w Radauti—Bukowina—Rumunja.

„We wieku młodzieńczym Beszt był belfrem w Żabnie (Młp?). Zimą przy największym mrozie, udawał się do rzeki, rąbał lód i kąpał się. Rzeka należała do pewnego wieśniaka. Gdy gospodarz ujrzał ślady krwi na lodzie, pomyślał, że to jakieś czary. Powiedział przeto swemu synowi, by uważał i złapał winowajcę. Syn ukrył się w krzakach i zobaczył jak „szkolnik" (tak włościanie nazywali Beszta) szedł z siekierką, rąbał lód i kąpał się. Gdy wyszedł na lód, nogi tak mu przymarzły, że przy odrywaniu pozostawały ślady krwi. Od tego czasu chłopiec uważał go za świętego. Codziennie przynosił słomę i słał ją na lodzie, aby święty nie zdzierał sobie już więcej skóry.

Gdy Beszt się już objawił i każdy biegł doń z prośbą, chłopak także poszedł do niego. Gdy wszedł do rabina zapytał go: „czy rabin mnie poznaje? Jestem tym, który codziennie rozścielał słomę na rzece, gdyś był w Żabnie".—„Wielką rzecz uczyniłeś!"—powiedział doń Beszt. — „Cóż mi się za to należy?" pyta chłop. — „Wybierz sobie jedną z tych oto trzech rzeczy: albo staniesz się bogatym, albo „dwirnikiem" (wójtem), albo siłaczem. Chłop myśli trochę i nakoniec powiada: „Taj zdałobysia wsi try!" — „No — rzecze Beszt — jeśli masz rozum, to będziesz miał wszystkie trzy!"

Opowiadają jeszcze dziś, że rodzina ta należy do największych bogaczy. Z innej rodziny nikt w tej wsi nie był dotąd wójtem. A wszyscy są rośli i silni. (MKE. Zapisał Natan Mark, Radauti).

II odmianka należy już nie do Besztowskiego cyklu, lecz jest opowiadana jako podanie o rabinie z Rużyna. Zdaje się jedak, że informator jedynie zamienił tu imiona. Jest to naturalne zjawisko u opowiadacza chasydzkiego (jak wogóle u opowiadaczy podań bohaterskich), który chce widzieć swego rabina w największym blasku i dlatego przypisuje mu także i obce czyny. W oczach opowiadacza, jego rabin jest największym cudotwórcą. W taki sposób wchłania w siebie miejscowa tradycja chasydzka podania z obcego cyklu.

„Słynny rabin z Rużyna przybył pewnego razu do miasteczka i kazał wezwać do siebie chłopa „który go zna". Chasydzi zaraz pobiegli do miasteczka i zaraz sprowadzili kilku chłopów, bo przecież niewiadomo

było o którego chłopa się rozchodzi. Rabin przygląda się im i powiada: „Nie, tu go niema!“ Więc na nowo rozbiegli się chasydzi szukać tego chłopa i znowu rabin powiedział, że to nie ten chłop. W ten sposób sprowadzili wszystkich chłopów z miasta, a rabin wciąż twierdził: „to nie ten!“ Jednem słowem, rabin wciąż kazał szukać. Nareszcie znaleziono jakiegoś starego chłopa. Jak tylko go przyprowadzono do rabina, i chłop rabina ujrzał, zawołał z radością: „To toj samoj, szo ja si spodiwau!“ Chasydzi stanęli, jak wryci. Pytają rabina: „Co to jest takiego? Wtedy rabin odezwał się do chłopa: „Opowiedz, skąd mię znasz!“ Chłop zaczął opowiadać: „Jestem pasterzem, mieszkam niedaleko lasu. Naprzeciw mnie mieszka rabin. Głęboko w lesie rabin ma źródło, w którem codziennie się kąpał. Każdego rana wypędzam na paszę swe owce. Pewnego razu, gdy przyszedłem do lasu, zostawiłem swoje owce, by się pasły, a ja się położyłem spać. Spałem tak, aż do szarej godziny — budzę się, widzę, że owieczek niema. Prędko się zerwałem i pobiegłem szukać. Szukam, szukam, nie mogę znaleźć. Aż wpadłem na pomysł pójść wgłąb lasu. Gdym przyszedł wgłąb lasu, — widzę jak rabin stoi i się modli, a wszystkie moje owieczki stoją przed nim na dwóch nogach. Popędziłem je zaraz i zaprowadziłem do domu. Drugiego dnia powtórzyło się to samo. To samo było też trzeciego i czwartego dnia. Tu już zrozumiałem, że jestto święty człowiek — bo czyż jestto drobnostka? Wyobraźcie sobie: bydło klęczy na dwóch łapkach przed rabinem. Od tego czasu wyglądałem codzień z okna, jak rabin chodzi do źródła. Szedł do źródła nawet w zimie. Były wielkie śnieżyce, a rabin się rozbierał i wskakiwał do wody. Mróz trzaskał, nogi aż przymarzały do śniegu, a rabin wciąż szedł do źródła się kąpać. Pewnego razu zrobiłem ścieżkę ze słomy, aby nogi mu nie przymarzły. Następnego dnia, gdy rabin szedł do kąpieli, zapytałem go: „Rabinie, czy dobrze ci jest chodzić ścieżką do kąpieli?“ A on na to: „Tak. Co więc chcesz, bym ci za to dał?“ Chcę coś takiego, bym ciebie zawsze pamiętał“. — „Wybierz więc sobie jedną z tych oto trzech rzeczy: długie życie, zdrowie, lub bogactwo“ — powiedział rabin. Więc ja mu na to: — „Pane rabin ja wsio choczu!“ — „No jak chcesz wszystko, to będziesz miał wszystko. Niedaleko stąd jest krynica, stamtąd masz czerpać wodę. Jak kto zachoruje, daj z tej wody się napić, to zaraz wyzdrowieje. Z tej wody się wzbogacisz!“ Pytam go: „Panie rabin, kiedy ja umrę? Wtedy, kiedy mię spotkasz jeszcze raz, abyś wiedział, że zaraz umrzesz“. To czem mię rabin błogosławił spełniło się. Stałem się wielkim bogaczem. Jestem już dziś starcem, a jednak jestem zdrowszy od młodego człowieka. Dziś znów ujrzałem twarz rabina“ (MKE zapisał Sz. Pipe, Sanok od J. Grucberga 65 l.).

Nietylko motyw o Hajseniuku należy w tem podaniu do cyklu Beszta, lecz także opowiadanie o owieczkach, które stanęły na dwóch łap-

kach, gdy rabin się modlił, jest widocznie zaczerpnięte z tamtego cyklu podań. O Beszcie opowiadają, że gdy odmawiał modlitwę nad winem, owce stawały na tylnych łapkach. To opowiadał żydowi z Kosowa chłop Jesieniowski Fedor. (Wł. — M. Brimel, Kosów). W Kosowie też słyszałem od pewnego żyda, że nie tak było: owce tylko stawały, nie ruszały się z miejsca i drżały. Podanie to jest także zapisane u Kahanego (str. 46), bez powołania się na źródło: „Pewnego razu Beszt spędzał sobotę w polu, i tam się pasły owce. Podczas modlitwy podniosły one przednie łapki do góry i stały na tylnych, zupełnie jak ludzie".

O sposobie jak Beszt się modlił opowiada także K. 39 i Sz.B 63, 65. Podanie owo robi wrażenie praźródła tych wszystkich odmianek. Brzmi ono tak: „W czasie modlitwy, twarz jego (Beszta) płonęła ogniem i ziemia pod nim też się trzęsła, tylko, że nie zauważono tego. A pewnego razu stało naczynie z wodą w domu, gdzie Beszt się modlił. Woda w naczyniu falowała tam i spowrotem. A pewnego razu stało naczynie ze zbożem w domu, to się zboże trzęsło. Poznali więc wtedy, że ziemia też się trzęsie".

*

Ciekawe jest także inne podanie, które zapisała p. Helena Grochowska. Z podań chasydzkich dowiadujemy się, że szwagier Beszta rabin Gerszon uważał go za prostaka i wysłał go nawet na wieś, bo wstydził się go trzymać u siebie w domu (K. 13). Tu na wsi Beszt się objawił. W księgach chasydzkich (K. 15, SzB. 20) o Beszcie, istnieje podanie o „uczniu", który jechał do rabina Gerszona i przypadkowo przejeżdżał koło miejsca, gdzie Beszt się znajdował. Zatrzymał się u niego, a gdy chciał następnego dnia wyjechać, Beszt zaproponował, by pozostał u niego na sobotę. Uczeń się roześmiał i pojechał. Zaledwie przejechał pół mili, złamała mu się część wozu i musiał wrócić. Powtórzyło się to kilka razy, tak że musiał przez sobotę zostać u Beszta i naocznie się przekonać, iż ma tu do czynienia ze „skrytym świętym".

To zdarzenie podaje także p. Helena Grochowska w swym zbiorze podań o Beszcie. Lecz tu gościem jest nie uczeń rabina Gerszona, lecz on sam — szwagier Beszta — który przybył do niego do Trościańca, aby się zobaczyć ze swą siostrą, a jednocześnie się przekonać, że szwagier jego wciąż jeszcze jest prostakiem. „Jakież było jego zdziwienie, kiedy się dowiedział od Sary, że mąż pasie krowy na Sokolance. Wieczorem wrócił Srul (Beszt) do domu, przywitał się z radością ze szwagrem, lecz zachowywał się przy wieczerzy tak niezręcznie, że Rabi Gerszon wstydził się go przed swoją świtą. Na drugi dzień, kiedy swoim zwyczajem Srulko wypędzał krowy na pastwisko, Rabi Gerszon oświadczył mu, że musi się

z nim pożegnać, ponieważ odjeżdża do domu. Srulko uśmiechnął się i rzekł: „przyjechałeś do mnie we wtorek, dziś dopiero środa, więc nie odjedziesz, będziesz u mnie szabasował". Po odejściu Srulka wyjechał rabin, i kiedy dojeżdżał do granicy Trościańca, na górze Pawłowej, najniespodziewaniej łamie mu się oś u powozu. Musiał zatem chcąc nie chcąc, powrócić do Trościańca, a ponieważ kowala nie było we wsi, wysłał powóz do Zablotowa z nakazem, ażeby na drugi dzień rano był naprawiony, ponieważ rabinom nie wolno wyjeżdżać w drogę już we czwartek po południu. We czwartek rano wyruszył Rabi Gerszon na nowo w podróż, lecz Pawłowa Góra była znów dla niego nieszczęśliwa, gdyż zaledwie na jej szczyt wyjechał, rozsypało mu się koło. Powróciwszy więc do karczmy nie mógł już wyjechać przed szabasem" (str. 54—55). Dalej już następuje ta sama historja, którą opowiadają też i księgi chasydzkie. W nocy „około północy budzi się Rabi Gerszon i widzi wielki blask, jak gdyby pożar wychodzący zza pieca; budzi więc Sarę myśląc, że wióry się palą, lecz Sara na krzyk nie odpowiada. Przerażony Gerszon zrywa się z łóżka, biegnie do szwagra i spostrzega ze zdziwieniem, że ów płomień nie pochodzi z palących się wiórów, lecz jest światłą aureolą otaczającą głowę Srulka. Gerszon ze strachu zemdlał, gdyż poznał, że Srulko nie jest zwykłym żydem, tylko Baal-Szemem. Nie dowierzając jednak w zupełności i podejrzewając Srulka o jakieś czary, postanowił namówić go, ażeby z nim po kilku miesiącach odbył podróż do sławnego cudotwórcy w Przemyślu dla zasięgnięcia jego rady. Zgodził się na to chętnie Srulko, lecz pod warunkiem, że swojemi końmi własnemi odwiezie rabina i jego świtę do Przemyśla. Kiedy nadszedł umówiony czas, przybył Gerszon do Trościańca, skąd miano udać się w dalszą podróż. Kazał więc Srulko zaprząc do krytego wozu Mikołajowi, swemu zaufanemu furmanowi — a miał też bo i piękne konie Srulko, kare jak kruki, a lotne jak orły, tylko jeden był błąd, że nikt z jadących nie mógł siedzieć inaczej, tylko odwrócony plecami do koni, z wyjątkiem jednego woźnicy Mikołaja. Wsiadłszy do bryki, nie uchybiając regule, krzyknął Srulko „wio" i konie pomknęły. Rabin i żydkowie jego zatopieni w myślach, a przytem osłonięci krytą bryką, nie zwracali uwagi na przebywaną okolicę, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy po trzech godzinach podróży, znaleźli się na rynku Przemyśla, jakkolwiek przestrzeń z Trościańca do Przemyśla wynosi ponad czterdzieści mil.

„Przebrawszy się odświętnie, wyruszyli wszyscy do mieszkania rabina cudotwórcy. Powszechnie znanym obyczajem jest, że we wszystkich domach żydowskich są przybite przy drzwiach przykazania, zamknięte w podłużnych blaszanych puszkach, które każdy prawowierny, wchodzący musi dotknąć palcami, a następnie palec ucałować. Stało się jednak tym razem coś niezwykłego. Kiedy bowiem cała świta wraz

z wchodzącym Rabi Gerszonem ucałowała pobożnie palce, Srulko nie uczynił tego, a nawet nie dotknął puszki. Rabi Gerszon nienawidzący w duszy Srulka[22]) ucieszył się niezmiernie, że będzie go mógł oskarżyć przed rabinem cudotwórcą; lecz jakież było jego dziwienie, gdy wielki rabin powitał go w siedzącej postawie, za zbliżeniem się zaś Srulka, powstał z uszanowaniem i podał mu rękę. Gerszon jednak nie dał za wygrane i po chwili zaczął oskarżać Srulka za nieuszanowanie zwyczaju prawowiernych. Wielki rabin zdziwiony zapytuje Srulka, dlaczego tak uczynił. „Dlatego wielki Rabi, że wasze przykazania nic nie warte". Chcąc się przekonać, rozkazał Rabin zdjąć puszkę i po otworzeniu jej okazało się, że rzeczywiście trzy litery tych przykazań były starte". (55—56).

Dotychczas podanie trzyma się wzoru, który jest zapisany w księgach chasydzkich o Beszcie. Tu jednak następuje podanie, którego napróżno będziemy szukali w opowiadaniach chasydzkich:

„Rabi Gerszon zapałał jeszcze większą nienawiścią ku swemu szwagrowi i postanowił pozbawić go życia.[23]) W tym celu wyszedł na miasto pod pozorem załatwienia jakiegoś interesu ważniejszego, wstąpił do sklepu i kupił wielki nóż,[23]) a wetknąwszy go w pończochę i wiedząc, że spod żupicy nikt noża nie spostrzeże, powrócił do otaczających go towarzyszy przy wozie. Kiedy już wszyscy ulokowali się na swoich miejscach. Srulko wsiąść nie chciał i na zapytanie Gerszona dlaczego nie wsiada, odpowiedział spokojnie: „wyrzuć pierwej ten nóż, który na mnie przygotowałeś i który schowałeś pod pończochę, a wtenczas wsiądę". Rabi Gerszon widząc, że przed Srulkiem nic się nie ukryje, nawet i myśl ludzka, ukorzył się przed nim i uznał jego wyższość nad sobą (56)".

Oto ten motyw całkiem jest obcy duchowi podania chasydzkiego, które patrzy z taką pogardą na wszelką siłę fizyczną. Bohaterzy podań chasydzkich nie są siłaczami fizycznymi i walka ich toczy się w świecie ducha. W swoim czasie zwrócił uwagę na ten rys charakterystyczny w podaniach chasydzkich etnograf żydowski Sz. Anski. Na całym szeregu przykładów podań żydowskich i porównań ich z odnośnemi motywami w podaniach europejskich, wskazał autor na ten duchowy charakter walk i zmagań bohaterów żydowskich w przeciwieństwie do ich odpowiedników w podaniach nieżydowskich.[24])

Jak wielkiem by nie było przeciwieństwo Rabina Gerszona do Beszta, trudno sobie wyobrazić, by opowiadacz chasydzki miał go przedstawić w takiem świetle, jak go maluje wymienione wyżej podanie. Pomi-

22) Podkreślenie moje.
23) Podkreślenie moje.
24) Żydowska twórczość ludowa. Pisma wybrane Tom XV. Str. 29—95.

mo iż bardzo chciał poniżyć tego niedowiarka, wiedział jednak, że ma tu do czynienia z rabinem i wielkim talmudystą. Taki motyw gotowi jesteśmy raczej przypisać nieżydowskiemu środowisku włościańskiemu, które nie zna w swych podaniach walk duchowych i które przez walkę rozumie fizyczne zmaganie się.

Moglibyśmy może mówić pewniej w danej kwestji, gdyby chasydzkie podanie o Beszcie naprawdę nie posiadało ani jednego motywu jakiejkolwiek walki fizycznej. Tymczasem jednak znajdujemy w księgach chasydzkich podania, które opowiadają, jak Rabi Gerszon bił swego szwagra Beszta. Ten epizod, który raczej należy do pierwszego okresu walki Beszta z przeciwnikami, opowiedziany jest w podaniu, które jest dodane jako post-scriptum do zamkniętej biografji Beszta. Ten nadzwyczajny wypadek, tak został tam opowiedziany: „Zdarzyło się, że powiedział Beszt do Rabi Gerszona, szwagra swego: „Widzę na was ślad grzechu. Rabi Gerszon odpowiedział mu: jesteś kłamcą i u d e r z y ł B e s z t a z a t o,[25]) bo się nie czuł w niczem, ani na odrobinę grzesznym. Powiada Beszt do niego: „poczekaj do jutra, to będę miał wiadomość z nieba o twoim grzechu, to ci go opowiem". Nazajutrz pyta go Rabi Gerszon: „Czy już cię powiadomili z nieba?" Beszt powiada: „Tak! Przysiągłeś, że nie będziesz żył z żoną, a potem z nią leżałeś". Na to mu Rabi Gerszon odrzekł: „Tak, to jest prawda...." Potem musiał Rabi Gerszon się modlić i Beszt mu w tem dopomógł. Dopiero wtedy wspólnie naprawili grzech" (K. 90, SzB 34).

Istnieje także podanie o zamachu na życie Beszta:

„Rabi Nachman z Kosowa był przeciwnikiem Beszta. Pewnego razu Beszt powiada: „R a b i n c h c e m n i e z a b i ć![25]) Raz uczniowie Rabi Nachmana nalegali bardzo na niego i powiedzieli mu: „Co to jest; tylu ludzi jedzie do Beszta i nie może się nachwalić, dlaczego nie masz się ty z nim pogodzić?... i dalej następuje zupełnie inna opowieść (SzB 54)".

Porównując te dwa podania z wyżej cytowanym opisem zamiaru rabina Gerszona zabicia Beszta, widzimy dopiero wielką różnicę w sposobie przedstawienia walki fizycznej. W obydwuch podaniach żydowskich, zarówno tam, gdzie Rabi Gerszon bije Beszta, jak również tam, gdzie rabin Nachman z Kosowa chce go zabić, walka ta jest jakby mimochodem wspomniana, jakby przyczepiona do tej opowieści. Przeciwnie, w podaniu moment ten jest traktowany jako ważny szczegół. Ale skąd się wziął ten motyw w chasydzkim cyklu podań o Beszcie? Musimy zostawić kwestję tę narazie nierozstrzygniętą.

---

25) Podkreślenie moje.

101

56122

1002

Drukarnia B-ci Wójcikiewicz, Warszawa.

Sz. Melcer

Ballada o Doboszu i

Baal-Szem-Tovie

[przysłał to w liście]

AV

[↳ a może przysłał Szymszon?]

103

Szymszon
104

YMSZON MELCER
+Tłumaczył:
m. NATAN GROSS

Ballada o zbòju Doboszu i

I.

Wiatr gwiżdże i świszcze i śpiewa,
Wiruje, kołuje rwie drzewa
I wyje i huczy i dmie.
A Dobosz, z wichurą w przegony,
Na koniu swym gna, niestrudzony,
Choć wiek go ku ziemi już gnie.

Bo Dobosz postarzał się srodze
Na łup już nie czyha przy drodze,
Na rozbój nie pędzi co tchu!
Bo Dobosz już żyje legendą:
Wieśniaczki już baśń o nim przędą,
Kołysząc swe dzieci do snu.

Już pieśń jego życia przebrzmiała
I już nie dla niego są ciała
Cnych dziewic — ich uśmiech i wdzięk.
I wieńców mu już nie uwiją,
Ni serca im żwawiej zabiją
Na jego imienia sam dźwięk.

Niedługo już łeb jego srebrny
Wśród skał legnie gdzieś, niepotrzebny,
Lub leśny ocieni go świerk.
I władca tych skał, gór tych włodarz,
Pan lasów i borów gospodarz,
Gawronom posłuży za żer.

Coś serce mu ściska i nęka —
Eh, Dobosz się śmierci nie lęka!
„Za panbrat" z nią żył — to się wie!
I nie żal mu iść — trudna rada,
Czyż liść co jesienią opada
Na los swój narzeka i klnie?

Wszak życie płynęło jak łańcuch
Utkany z zabawy i tańców,
Uczt, biesiad, talarów i ciał.
W dzień — rozbój i łupy, wieczorem —
Czerwona pożoga za borem
A nocą — dziewczęta i szał.

Czterdziestu ma chłopców przy sobie,
A każdy z nich skoczy zań w ogień
— Gotowi na każdy z nim krok!
I grotę ma w skalnym przesmyku
A w grocie tej — skarby bez liku:
Brylanty i perły jak groch!

Hej, władztwo, bogactwo dokoła!
Czyż jest coś takiego co zdoła
Przed jego chłopcami się skryć?
Lecz czasem się w serce strach wciska:
I na co mu zda się to wszystko,
Gdy życia rozerwie się nić?

Czyż chłopcy pomogą mu zgoła
Gdy Pan go przed siebie powoła,
Gdy wezwie najwyższy go Sąd?
Cóż wtedy pomogą talary?
A Dobosz już przecież jest stary
I rychło mu odejść już stąd!

Oh, nie ma spokojnej godziny!
Czegoż by nie oddał, by winy
I grzechy odpuścił mu Bóg?
I tak Dobosz, z wichrem w przegony
Na koniu swym gna jak szalony,
Choć wiek już go zmorzył i zmógł.

II.

Pędzi Dobosz, mknie jak orzeł z grzywą wichrem rozigraną,
Na swym koniu mknie po błoniu ku potoku białym pianom.

A na skale Baal Szem Tow — w górę uniósł siwą głowę
Ukląkł Dobosz u stóp jego i w te doń przemówił słowa:

Srulu, Srulu, człeku Boży, sam zbój Dobosz u twych kolan!
Przybieżałem tu do ciebie, hen z karpackich gór i polan.

Srulu, Srulu, mam dla Ciebie tę sakiewkę z talarami.
A i topór mam u boku, co się krwią niejedną splamił...

Weź sakiewkę, weź talary, tylko duszę moją ocal,
Z moich czynów na tej ziemi mam rachunek zdać w niebiosach.

Przed wysokim stanę sądem, przed niebieskim stanę królem
Bóg zapyta com tu robił — cóż odpowiem wtedy, Srulu — ?

Srulu, Srulu, weź talary, tylko ratuj moją duszę —
Bo jak nie — za topór chwycę i twą głowę w drzazgi skruszę!

— Dobosz, Dobosz! Ej, człowiecze, czyż ci nie wstyd stanąć w niebie
Dzierżąc w ręku krwawy topór? — Odrzuć topór precz od siebie!

Topór świsnął w słońcu błysnął i narobił w lesie huku
Zarył ostrzem w smukłą sosnę jakby strzałą wypadł z łuku.

— Dobosz, Dobosz! Ej, człowiecze, jakżeż stanąć chcesz przed Panem
Z zrabowanym złotem w ręku? Odrzuć złoto zrabowane!

Błysło złoto wśród poranku niczem w słońcu ptactwo boże
Posypały się talary, jakby siewca posiał zboże.

— Dobosz, Dobosz! Ej człowiecze, popatrz w górę w modre niebo
I spójrz po tym w głąb potoku, w zwierciadlanej wody srebro!

— Jest tam w górze jedno niebo, drugie niebo w modrej fali
Toczy Pruteć swoje wody, spieszą fale, dalej, dalej...

Spieszą tak jak dni człowieka nim go w czarną włożą skrzynię
— W Prut Pruteci spłyną wody — Dokądż ludzkie życie płynie?

— Bóg dał życie, Bóg je weźmie, śmierć nikogo nie oszczędza
Czym jest człowiek — falą w rzece. Czyny ludzkie? — co za nędza

— Człowiek jest jak lustro wody, jako obraz boskiej woli
Żyje jako Bóg mu każe, czyni co mu niebo zwoli.

„OD NOWA", № 9, ROK 1.
TEL-AVIV, ul. HAMASGER, P.O.B.

Ba

al Szem Towie

III.

I znów pędzi Dobosz wśród burzy
Przez mrok leśny pędzi ku górze
Cwałuje a śmierć za nim wślad.
Lecz serca mu żal już nie ściska
Bo wie: wśród dalekich i bliskich
Śmierć najwierniejszy mu brat.

Wybiegli naprzeciw druhowie
Czterdziestu gotowych pójść w ogień!
Hej chłopcy! Bywajcie! Czuj duch!
Ja pędzę na góry wierzchołek
A wy się tu bawcie wesoło
Aż wrócę weselcie się tu!

To rzekłszy ostrogą spiął konia
I śmignął jak strzała przez błonie
A śmierć pędzi przy nim tuż tuż.
Powściągnął więc cugle i zwolna
Jechali przez ścieżki przez polne
Milczący, krok w krok, pośród wzgórz.

„Mam skarb pod Howerlą na perci
Przed śmiercią, chcę ujrzeć go — Śmierci! —
Rzekł Dobosz — daj ujrzeć mój skarb!"
A Śmierć: „Dobrze, dobrze", mu prawi
Na siodle się Dobosz poprawił
I znów jadą milcząc wśród skał.

Już słońce na zachód się skłania
Wiatr chmury kłębiste nazganiał
Mrok zwolna otula już świat
Stanęli i zsiedli z swych koni
Drzwi tajne sam Dobosz odsłonił
Wszedł pierwszy, a Śmierć za nim w ślad.

Od złota się jarzy pieczara
Klejnoty, brylanty, talary
I perły dokoła, jak grad.
A Dobosz pomiędzy skarbami
Nabiera pełnymi garściami
I ciska na deszcz i na wiatr.

Rubiny, szafiry, kryształy
Z kroplami się dżdżu pomieszały
W tysiące rozbłysły się barw
Czerwone zielone i kare
I perły i złote talary
Brał — ciskał — i ciskał — i brał.

Deszcz leje ulewny rzęsisto
W tem, co to? Czy grom nagle błysnął?
Czy topór wzniesiony nad kark?
— — — — — — — — — — — — — —
Cichutko legł Dobosz w pieczarze
A światłość mu igra na twarzy
I uśmiech pogodny u warg.

Ulewny deszcz dawno już przeszedł
I tylko się strzępi na wietrze
Jak trzoda wełnista, kłąb chmur
Ostatnie się blaski przedarły
I w dwojgu się oczach umarłych
Przegląda łuk tęczy z nad gór.

Naprożno czekają druhowie
Czterdziestu gotowych pójść w ogień
Dlaczego nie wraca na błoń?
Po ścieżkach Howerli wykrotnych
Zstępuje ze szczytu samotny
Z spuszczonym łbem w dół, biały koń.

The attendance at the last Drawing Room Lecture arranged by the Lodge of Harmony, Melbourne and the interest shown in the subject: "Baal-Shem-Tov - His Personality and Ideas" so very ably and learnedly presented by Bro. Dr. M. Verstaendig induced me to comment on the topic of Hasidism in general.

Hasidism and it's meanings:

At least five reasons could be enumerated for the emrgence of the hasidic idea among the Jewish masses of Poland and the Ukraine.

a) Traditional religious forms had become stiff and dogmatic.
b) Oppression of opinion exercised by the rabbis
c) Consternation left after the failure of false messianism of the 17th and 18th century (Sabbatai-Zvi, Jacob Frank).
d) Scholarship often degraded into half true reasoning, and
e) The enlightenment from the west where Jewish intelectuals advocated conformity as a solution to the Jewish problem. In other words, the credo of the educated Jews of the West was assimilation rather than cultivation of a religion which brought so much sufferings to its adherents over the centuries of life in the diasporah.

The founder of Hasidism, the Baal Shem Tov, was a healer of the sick and a miracle worker. A truly good man, simple, pious and wise. He proclaimed the divinity of all men and maintained that every Jew is an organ of the Divine Presence (Shekhinah).

Hasidism, one of the most spectacular religious revivals in modern history came to life in the 18th century mainly in Poland and the Ukraine. Hasidism was a movement of religious enthusiasm and ecstasy centering on the zadikim who set patterns of behaviour for their followers. - Coming at a time when East European Jews were starved for spiritual nourishment, Hasidism quickly swept across Poland. At the height of its power it had the support of half the Jewish masses. Only among the Jews of Lithuania, known for their orthodoxy and rationalism did the hasidic movement fail to make progress.

The core of the hasidic idea was the concept of joy, of a life dedicated to religious ecstasy and zeal. Messiah was still a strong hope for Hasidism but it prevailed upon its followers to enjoy life as it is. It shows the way to God who lives with them in the middle of impurity. That God may be served in exultation, Hasidism favoured dancing and sometimes drinking. Singing played an important part in their God serving activities. The words of a song are not to be considered as of great value. the main idea is the niggun-melody, the inner feeling which is the essence of the song. Hasidism brought about a new approahh to prayer and study which expressed itself in doing both these things with joy. - For Jews who were over-burdened with the weight of poverty and misery the zadik was the extraordinary power to whom one could turn for solace and advice. His court was a place to which one could come for companionship and forgetfulness.

Hasidism declined for many reasons, one of which was the doubtful institution of the zadikim, who degenerated into warring cliques each of which proclaimed the unequalled saintliness of its leader. The profitable vocation of zadik was made hereditary. There was a multitude of zadik dynasties competing for supremacy. Corruption became common place. -"The cult of the righteous", as defined by the Baal Shem Tov, degenerated into a system of exploitation of the believers.

Marcus I. Fischer.

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.